Nr. 16 Lwów, dnia 14. kwietnia 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
Dr JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Kilka słów prawdy.

Barysz, w kwietniu 1911.

Powiał ciepły wiatr, słońce opromieniło i ogrzało ziemię skutą przez długie miesiące w okowy lodowe. Ciepło i słońce zniknęło, jak niknie wszelka złuda i marzenie o lepszej przyszłości; pozostawiło nam na pamiątkę swego chwilowego panowania czarne, bezdenne błota na drogach i kałuże stojących wód na polach. Skłonne do marzycielstwa serca nasze, widząc gdzie niegdzie zieloną ruń ozimin, roiło już o wiośnie, o pracy w polu, ciężkiej, ale kojącej ducha. Ptaki nie dały się tylko uwieść tej ułudzie; wprawdzie natura wypędziła je z ciepłych krajów i zmusiła je do powrotu do zimnych, ale własnych pieleszy, przewidując jednak ciężkie chwile w tej ukochanej ojczyźnie, przewidując niejedną jeszcze śniegową burzę, nie budzą gospodarza śpiewem do pracy, nie nawołują go do życia, do czynu, do nadziei w lepszą przyszłość. Czarna moja ojczyzna nowa, to smutny i zimny kraj. Mówią, że się w nim rodzi chleb, ale ponurość krajobrazu, humorów i serc ludzkich rozweselają tu w tysiące idące stada gawronów, napełniających powietrze szumem swych skrzydeł; milczące te żałobne ptaki, jeszcze więcej nadają cechy smutku i melancholji i tak smutnemu krajobrazowi, dlatego może wyjeżdżając w świat koleją, tak samo niekulturną, jak wszystko co tu nas otacza, widzi się na każdej stacji setki ludzi z tobołkami, jadących w świat za chlebem. Chleba powszedniego brak im tu — tu, gdzie oprócz chleba nic znaleść i niczego szukać nie można. Czarna, głęboka ziemia, bujna ruń ozimin wskazuje na żyźność ziemi, ale cóż z tego? Bóg dał nam czarną i żyźną glebę, na której rodzi się pszenica; co nam dała kultura, co stworzyli ludzie? Kolej żelazną — która tygodniami dla zasp śnieżnych w zimie nie kursuje, a w lecie senna, wlecze się tak powoli, jak gdyby prędkim chodem nie chciała urągać i ubliżać wolno wlokącym się kałamaszkom po bezdennie bagnistych drogach, które przez grzeczność tak nazywam, bo są to poprostu najprymitywniejsze szlaki z czasów wojen tureckich i napadów tatarskich. Dopiero tu i teraz zrozumiałem, dlaczego Tatarzy czekali ze swemi rabowniczemi wyprawami, aż się zazieleni step Pantalicy, bo gdyby ich bieda była przyniosła wcześniej w okolicę Buczacza, to żywa noga nie byłaby z życiem stąd uszła; dziś stosunki te mało się polepszyły; jest wprawdzie parę powiatowych gościńców — ale gościniec jeden lub drugi istnieniem swojem nie zaradzi złemu.

Chronicznem złem tej okolicy jest przedewszystkiem brak wszelkiej opieki nad drogami gminnemi pierwszej i drugiej klasy. Latem słońce tylko suszy bezdenne bagna na drodze, zimą zaspy śniegu czekają majowego deszczu i ciepła, ażeby umożliwić przejazd; tymczasem ludność omija te zapory, robiąc sobie bez ceremonji drogi przez pola uprawne oziminą. Ta okoliczność wyrobiła w tutejszem włościaństwie brak poszanowania cudzej własności; włościanin tutejszy dla ominięcia błota, albo skrócenia sobie drogi, przecina improwizowaną drogą lub ścieżką najbujniejszy łan pszenicy. Smutne to stosunki; wątpię, czy dadzą się wpierw poprawić, zanim powiat lub kraj nie stworzy możliwych warunków komunikacji na drogach publicznych. Wprawdzie i tu nawet powiat wypłaca gminom osiem procent ustawowo im przynależny od opłacanych podatków, ale procent ten musi starczyć na utrzymanie wszystkich dróg powiatowych — co jest z gruntu mylne, bo powiat sam jest obowiązany czuwać nad utrzy-

maniem dróg pierwszej i drugiej klasy w gminie, a wypłacany procent ma służyć tylko dla utrzymania dróg gminnych wewnętrznych. Prawdą jest, że fundusze powiatowe często nie wystarczają na konieczne i niezbędne potrzeby dróg w powiecie, a szczególniej w takich, w których budżet bywa zbytnio obciążony innemi, a często nie potrzebnemi albo niekoniecznemi pozycjami.

Wobec kompletnego zaniku życia autonomicznego w państwie i w kraju, prawdą jest, a przynajmniej być powinno, że reprezentacje powiatowe winny wysoko dzierżyć sztandar samorządu i wspierać i pobudzać do życia rozmaite instytucje ekonomiczne i humanitarne, bo najdroższy w państwie szpital, założony kosztem powiatu, nic nie pomoże ludności, jeżeli pacjent tego szpitala na dziesięć kilometrów przebytej drogi, osiem razy da nurka w śnieg i błoto.

Rozpisałem się za wiele może o drogach. Drogi były i będą zawsze illustracją kultury narodu, drogi stanowią często o życiu ludzkiem, drogi dobre są bodźcem do pracy, do dobrobytu. Co trzeba zrobić, ażeby w najkrótszym czasie zadość uczynić piekącym tym potrzebom ludzkości? Przedewszystkiem znieść dzisiejszą ustawę drogową, która w rezultacie wykazała same ujemne strony tak, jak zresztą wszystkie nowe ustawy z ostatniego lat dziesiątka.

Stoimy dziś w przededniu nowych wyborów do parlamentu. Musimy naszym wybrańcom powiedzieć bez ogródki, czego od nich żądamy i przedstawić im naszą sytuację jasno i zrozumiale, — to jest pierwszym naszym obowiązkiem; następnie powinniśmy wybierać na posłów ludzi z ogromną cywilną odwagą, z ogromnem zaparciem się względów osobistych, a przedewszystkiem ludzi znających dokładnie i zdających sobie sprawę z dzisiejszego smutnego położenia kraju we wszystkich dziedzinach życia społecznego. Przedewszystkiem na pierwszy plan powinno się wybić rolnictwo jako czynnik podstawowy całego życia ekonomicznego narodu. Dzisiejsze ustawy są emanacją rozumu prawników, to też są tak okrągłe, nieuchwytne i niezrozumiałe, jak znak paragrafu, który się składa z dwóch znaków zapytania. Nasze ustawy dziś zawsze coś przemilczają, czegoś niedopowiadają, co służy do ich interpretacji, tak, jak my sobie tego nie życzymy. W przyszłych posłach naszych wolałbym widzieć mniej znajomości paragrafu, a więcej znajomości praw przyrodzonych w naturze i praw przynależnych krajowi i ludzkości.

Owijaliśmy dosyć długo prawdę w bawełnę, ażeby nie utrudniać sytuacji naszej reprezentacji w Wiedniu, kazano nam taić prawdę, ażeby niekompromitować administracji krajowej — Bóg wie, jakimi argumentami zamykano nam usta i doprowadziliśmy, czy też doprowadzono nas — do czego? Stoimy wobec najtrudniejszych zagadnień społecznych bezradni, nieświadomi jutra.

Dziś rewelacjami nie osłabimy stanowiska Koła polskiego we Wiedniu — bo go niema. — Dziś nie możemy trzymać się tej etycznej zasady „de mortuis nihil nisi bene". Ostatniemu Kołu polskiemu musimy zarzucić, że za łyżkę soczewicy sprzedało ustawę kanałową. — Co ja mówię? — Koło polskie we Wiedniu nie sprzedało, ale darowało wprost rządowi wspomnianą ustawę. Prezydent ministrów bar. Körber dla celów politycznych, tworząc ustawę z r. 1901 dał krajowi weksle na grube setki miljonów, doskonale żyrowane. Co Koło polskie zrobiło z tymi wekslami, mamy prawo o to zapytać. Koło polskie idąc w myśl tradycji i uzasadnionych racji musiało uznać w delegacjach i parlamencie nieodzowne konieczności państwowe — ale jakiem prawem wypuściło z rąk atuty, które mu do rąk wkładała ustawa o drogach wodnych z r. 1901.

Nikt chyba w kraju łudzić się nie może, że gołosłowne przyrzeczenie br. Bienerta, choćby dane w najlepszej wierze, może mieć jeszcze jakie znaczenie, — a zresztą co przyrzekł br. Bienert? Rewizję ustawy! Wynik narad ministerjalnych i wynik głosowania w pełnej Izbie dla nikogo nie powinien być zagadką. Nie twierdzę, ale i nie przeczę

SYCYLJA

(Ciąg dalszy).

Taormina jest jak ta karnawałowa panna, którą przechwalono ponad prawdę i potem się ludziom nie wydaje tak piękną, jak o niej mówili. — Przed laty łagodził tu swe męczeństwo cesarz Fryderyk. —

Wiluś upodobał sobie to miejsce i rok rocznie zawija po drodze do Corfu. — Włochom wszystko święte co Imperator di Germania lubi, a Niemcy ściągają się, by swego Kaisera z bliska widzieć.

Ameryka czyta reklamy, że to najpiękniejszy kąt świata, i ławą wali, a tymczasem w porównaniu do Palerma i Syrakuz nie ma do czego. Jedna panna określiła bardzo dowcipnie, czem się tłumaczy gust Wilusia i Yankesów: bo piękność Taorminy jest „Kitsch", równie podatna do łatwej admiracji a taniej jak piąty akt opery — morze farbkowe, góry zębate, zatoka wężem skręcona, wszystko wedle przepisu, jak na pudełkach cukierków, gdy mają pejzaż na dekorację zamiast kotka... Moda, najsilniejszy władca! Nawet jupe-culotte narzuci, choć ona szpeci a Taormina modna; każdy szanujący się Anglik powinien ją znać, dlatego też cudzoziemców mnóstwo — Amerykanów więcej niż Włochów; wszędzie się tylko angielski język słyszy.

Klimat boski — od Etny wieje zdrowiem powietrze alpejsko-czyste i świeże, ale też alpejsko ostre; o 8-mej rano możnaby myśleć, że się jest w Schoeneck, nie na Sycylji, taki lodowaty dmuch od gór, a w południe i w słońcu upał, zwłaszcza o ile kąt zasłonięty od wiatru, który tu stale bardzo żywy.

Widać różnicę klimatu i w roślinności. — W Palermo kwitły migdały 15-go lutego, tu się dopiero rozwijają 5-go marca.

Syrakuzy opuszczałem z żalem. Piękne a smutne w swem opuszczeniu jak VI. pieśń Iljady — teatr grecki wspaniały; poza sceną, jako jej kulisy, morze o barwie turkusu, prześwietlone i przepojone blaskiem, migotliwe, iskrzące miljonem iskier. — Mój towarzysz deklamował wstęp do Elektry, dawanej na tem miejscu przed 2350 laty. Akustyka tak wyborna, że na najwyższej galerji każde słowo słychać a teatr mieścił 40.000 widzów... Tutaj jest także „Teatro greco", jedyna ciekawość artystyczna i z Etną za dekorację — co ładne; ale z teatru greckiego została tylko nazwa — resztę ludzie popsuli. Już coś na nim budowali Rzymianie, co prostocie helleńskiej na dobre nie wyszło, a dobili ją Hiszpanie czy Burboni, wystawiwszy na scenie trzy łuki „klasyczne", jakich wymagał smak XVII wieku i jakie nakazywał Boileau... Ufam, że go posmarzono trochę w czyścu za biedną Taorminę.

W Syrakuzach, gdy deklamowano nam Elektrę i chóry z Prometeusza, Sofokl i Eschyl byli zupełnie u siebie w domu; tutaj wobec przepisowych „trzech łuków" byłaby na miejscu raczej Berenice czy Athalie, a jako widze Ludwik XIV i jego dwór, talon rouge et perruque poudrée...

Na szczęście z jednym z łuków czas zrobił porządek, bo się zawalił, przez dziurę widać lepiej Etnę i morze. Ciekawa rzecz, jaki ludzie mają w ogóle zły gust? Jadąc na Sycylję czytałem w podręcznikach, opisach i słyszałem ogólnie, że teatr Taorminy to unicum i był ogólnie za „grecki" podawany. Muszę powróciwszy do domu poszukać

temu, że kanały mogą się przyczynić do pomyślnego rozwoju kraju pod względem ekonomicznym, ale mam to przekonanie i miałem je od początku, że kanałów w Galicji nasze prawnuki oglądać nie będą. Mieliśmy weksle państwowe, które racjonalnie zeskontowawszy, mogliśmy wiele dziur w ustroju naszym połatać. Mamy bogactwa w kraju, jakich inne mogą nam zazdrościć; mamy nieprzebrane skarby w lasach dawnych królewszczyzn, na których wzbogacają się obce i wrogie narodowi elementa; mamy kainit, który drzemie pod czterema pieczęciami fiskusa. Mamy we wschodniej Galicji najurodzajniejszą glebę w całem państwie, mamy kolosalne siły wodne, które nam szkody wyrządzają, zamiast przynieść pożytek, mamy wszystkie warunki wewnętrznego rozwoju i dobrobytu — a pomimo tego jesteśmy ekonomicznymi i politycznymi nędzarzami. Kto temu winien — znów zapytamy. Rząd, czy my sami? Nauczyliśmy się przez 100 lat wszystkie winy i niepowodzenia składać na karb rządu. Prawdą jest, że rząd rosyjski, ani pruski, ani żaden inny szczerze nam nie sprzyja, ale nie zapominajmy o tem, że te rządy rządzą nami w interesie swoich własnych narodów, dlatego Polacy świadomi swego położenia — nie mają prawa narzekać, jak małe dzieci, że ich niania nie ustrzegła od włożenia palca w ukrop. Ani Polaków w Królestwie nie usprawiedliwiam winami rządu rosyjskiego za marjawityzm i tam praktykowany ciągle w klasach społecznych, inteligentnych bandytyzm; tak samo nie winię rządu tutejszego za naszą gnuśność i lekceważenie najżywotniejszych interesów kraju. Możemy winić na każdym kroku tylko siebie samych — od góry do dołu i na odwrót. Górę, że się odsuwa od pracy ekonomicznej i politycznej w obawie narażenia się na ostrą krytykę lub oszczerstwo; dół, że podkopał zdrowy pień narodowy, partję agrarno-konserwatywną, a do najwyższego wpływu w państwie dopuścił interesy osobiste.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że żyjemy tu w państwie autonomicznem, że zasadą tego państwa jest samorząd i jeżeli przypatrzymy się bliżej warunkom możliwej produkcji rolnej we wschodniej Galicji, to serce pęka, że tyle skarbów przyrody się marnuje i depcze nogami, że tu z tego, czego nam zazdroszczą rodacy poza kordonami, nie umiemy i nie chcemy dla kraju i narodu wyciągnąć odpowiednich korzyści. Przywileje nasze w Austrji wyzyskujemy niestety tylko w celach dogodzenia osobistym naszym ambicjom, lub korzyściom chwilowym dla olśnienia niemi bezkrytycznych tłumów, dziś panów sytuacji.

Stwierdzam tylko tu istotę rzeczy, nie nawołuję do pracy, do organizacji, do zrozumienia naszego położenia, — to są próżne dziś frazesy, tak często wypowiadane, że są wprost lekceważone i szyderczo wyśmiewane. Wszystko pójdzie swoim dawnym trybem; na tej drodze, po której się staczamy, nic nas nie zatrzyma — Polacy niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli.

Tańczmy dalej menueta; czekajmy na reformy i reformatora — nie prośmy Boga tylko, żeby nam go zesłał w postaci drugiego Napoleona. *S. S.*

Kwestje hodowlane w parlamencie.

Na 93-ciem i 94-tem posiedzeniu Izby posłów, krótko przed rozwiązaniem Rady państwa, zajmowano się sprawozdaniem rolniczego wydziału, dotyczącem popierania chowu bydła. Wnioski wydziału nie są nowe. Jak jeden z deputowanych twierdził, były one już na 18-tej i 19-tej sesji, poruszone. To nie przemawia jednak przeciw ich ważności. Przeciwnie: ta właśnie okoliczność, że powtórnie zostały postawione, dowodzi starania o ułożenie formalnego programu, którego przeprowadzenie wydaje się być Izbie posłów koniecznością ekonomiczną, czemu nawet socjalna demokracja tym razem nie przeczyła.

---

w Burghardzie, ile on na te łuki przekleństw rzuca, to duszy ulży,

Etna to bardzo schludna dama; co rano świeżą koszulkę bierze i do południa, póki śnieg świeży nie staje, jest śliczna jak konwalje w maju — wieczorem zostają tylko trwałe pola śniegowe, rozległe bardzo ale przebrukane, co jaskrawe słońce zdradza, piękność wraca jej znowu o zachodzie, gdy w zapadającym mroku białość nabiera niebieskawych tonów i podkreśla się silniej. — Przytem dymi, skąpo wprawdzie, ale mój towarzysz, który wybuchającego Wezuwjusza nie widział i tem się zachwyca. — Etna dymi dziwnie, trzema lub czterema pobocznymi kraterami, a tak małymi, że to wyglądać może na fabryczne kominy, zaś z głównego, widocznie bardzo dużego otworu, ledwo się nieznaczne kłęby wydostają, Mówiono mi, że krater główny nigdy nie jest niebezpieczny, najpierw, bo wybucha słabo, powtóre, że leży tak wysoko, więc tak daleko od mieszkań ludzkich, że ludziom może być widowiskiem lub groźbą ale nigdy szkodą. Najzgubniejsze erupcje to z kraterów dolnych. — Jeden z nich sterczy nad Catanią, lawa z niego kolosalną rzeką przelała się aż do morza; — miasto, skryte za fałdką góry ocalało, ale tuż obok ostatnich domów leży czarne, olbrzymie memento mori i spiętrzone zębate poszarpane skały, koloru czekolady, jakby skamieniałe nagle morze wśród burzy... Pociąg przecina te martwe pola wżynając głęboko swój tor w czarną skałę — tu i ówdzie już widać zieleń i wegetację na tym czarnym grobie, bo lawa sama w sobie ma być bajecznie urodzajną; gdy tylko czas rozkruszy na szuter powierzchnię jej całunu, wytwarza się czarnoziem, na którym roślinność wszelka szalenie buja, prawie, że bez uprawy.

Wczoraj podziwialiśmy ogrom Etny, aż do zachodu słońca; z teatro greco punkt obserwacji. Wspaniały, olbrzymi, regularny stożek wulkanu widzi się z frontu, u jego podnóża morze; z wysokiej góry, na której zwaliska leżą, widać wybrzeża Sycylji jakby na mapie, od Messyny aż po Syrakuzy, zaś z przeciwległej strony vis-a-vis Messyny długi pas wybrzeży Kalabrji, tak bliski wyspy, że zdaje się tworzyć jedną całość.

T a o r m i n a jako miejscowość w dalszym ciągu nie zachwyca mnie. — Widoki rozległe i urocze z wszystkich gatunków hotelowych i licznych umyślnie na to pobudowanych „Aussichtsglorietten" — lecz gdy tylko z owych sztucznych widokowych wedet się zejdzie i chce po bożej ziemi chodzić, spacerów żadnych, bo każda droga ujęta z obu stron wysokimi murami ogrodów; idzie się szarym a zapylonym korytarzem, tylko u jego wylotów widać morze lub góry swobodnie.

Można jeździć łódkami na śliczne spacery, ale dostęp do łódek przykry, zejść w dół łatwo, z powrotem jednakże, by dojść do hotelu, trzeba się piąć kozią ścieżką 25 minut, skacząc po kolczastych głazach, albo fiakrem objeżdżać serpentyną 4 klm. Droga wybojowata jak wszędzie na Sycylji, fiakry ani słyszały o gumach, a nawet kół rzeczywiście „okrągłych" nie mają. Stelmachy sycylijskie z upodobaniem budują.... szesnastoboki, które za każdym obrotem osi, szesnaście razy szturkną jadącego w stos pacierzowy, co nie każdy lubi.

To pewne, że Rymanów dużo wyżej stoi cywilizacją od Taorminy, która tak sławna.

Przed naszym hotelem stoi rewerber oliwny czy naftowy; szkło tak brudne a palnik tak zanieczyszczony, że światło mogłoby służyć za nocną lampkę w dziecinnej

Sprawozdanie rozwija poglądowy obraz chowu bydła w Austrji, kulturalnej tegoż podstawy, gospodarstwa pastwiskowego i uprawy roślin na paszę. Oblicza — że z ogólnej powierzchni Austrji (licząc okrągło 30 miljonów ha) przypada 3·1 miljona ha na łąki 2·6 ha na pastwiska a 1·4 ha połoniny, do czego należy jeszcze doliczyć 7·8% przestrzeni przeznaczonej na produkcję trawy, razem 10·6 miljonów ha i zadaje pytanie, czy nie możnaby liczebnie podnieść stanu bydła. Sprawozdanie nie odpowiada przecząco na to pytanie, zwraca tylko uwagę na pewne okoliczności, stojące na przeszkodzie rozszerzeniu tej gałęzi rolnictwa, naprzykład serwituty w okolicach podgórskich, zakupno gruntów włościańskich w celu zamienienia ich na rewiry myśliwskie, niektóre obostrzenia ze strony ustawy lasowej, które dla gospodarstwa pastwiskowego są niekorzystne i t. d

Tem goręcej wita sprawozdanie fakt, że Ministerstwo rolnictwa daje inicjatywę i nietylko przez swoje rozporządzenie z 4. stycznia 1906 r. zapoczątkowuje rozleglejszą akcję na korzyść uprawy paszy, ale także wdraża ustawowe uregulowanie ochrony połonin, nowe uregulowanie a wykupno uregulowanych praw poboru drzewa, paszy i produktów lasowych, jakoteż ochronę zalesionych przestrzeni.

Sprawozdanie streszcza się w 13-tu wnioskach, które w „interesie intenzywniejszej produkcji paszy w celu jakościowego i ilościowego podniesienia chowu bydła“ powinny być pod postacią projektów do ustaw w ustawodawczych ciałach państwa i krajów urzeczywistnione. Przedłożenia te miałyby obejmować: uregulowanie i wykupno serwitutów — uregulowanie prawa używania i zarządzania gruntów będących wspólną własnością, przyczem jednak należy zabezpieczyć prawa używania komorników i właścicieli mniejszych — ochronę połonin, przygotowanie sposobów ulepszenia tychże, subwencjonowanie kursów wędrownych, dotyczących sposobu gospodarowania na takowych zużytkowanie własności państwowej dla podwyższenia produkcji paszy, popieranie uprawy roślin pastewnych przez ułatwianie nabywania nasienia koniczyny i traw — powiększenie ilości stacji kontrolujących jakość nasion — ułatwienia przy sprowadzaniu sztucznych nawozów, przy równoczesnem nadzorowaniu kartelów na polu fabrykacji tychże.

Następnie postawiono żądanie zużytkowania istniejących sił wodnych dla uzyskania azotu, a wreszcie, aby zarząd salin starał się o wydatniejszą eksploatację soli potasowych, zwłaszcza w galicyjskich kopalniach, oraz o zniżenie ceny soli dla bydła.

W końcu sprawozdanie żąda: Pozyskiwania znajdujących się w odpływach skanalizowanych wielkich miast fekaljów, które dla celów rolniczych, jako nawóz mogą być zużytkowane; wyłącznego używania inżynierów kultury do meljoracji i komasacji; reformy ustawy łowieckiej, zakazu tworzenia nowych własnych obszarów polowania na przeciąg jednego roku i włączania gruntów włościańskich dla tworzenia takich właśnie obszarów, — wydzierżawiania państwowych niezalesionych przestrzeni a serwitutami obciążonych stowarzyszeniom włościańskim i korporacjom; zaprojektowania użycia funduszów państwowych, według pewnego planu dla ogólnego podniesienia chowu bydła; popierania stowarzyszeń włościańskich mających na celu chów bydła, uszlachetnienie rasy i opas, jakoteż spółek pastwiskowych i mleczarskich — wreszcie ochrony od zarazy i wprowadzenia powszechnej asekuracji bydła.

Jak widzimy: obfitość projektów. Izba posłów przyjęła je z pewnemi rozszerzeniami — a minister rolnictwa br. Widmann przyrzekł ze swego stanowiska jak najgorętsze poparcie. Oczywista jednak, że i minister skarbu ma tutaj coś do powiedzenia. Ale inwestycje, których on żąda na innych polach, zwłaszcza dla podniesienia militarnej potęgi państwa, byłyby prawie straconym kapitałem, gdyby równocześnie nie postarano się, byśmy mogli za-

---

sypialni — zdaje się, że on jest jedyną gwiazdą przewodnią wieczornym przechodniom, bo drugiego rewerbera nigdzie nie dostrzegłem... co prawda i spacerników wieczornych, zdaje mi się, nie ma; w naszym hotelu wszystko przykładnie spi o 10 tej.

Hotel drugi z „pierwszorzędnych“ ma umeblowanie typowo niemieckie-tandetne: każdy fotel ma kutasy i sutą frendzlę, ale na żadnym się wygodnie nie siedzi — w wspaniałej, jak kat czerwonej, jadalni wygraża się brązowy „Ritter“ takiemuż „Tirolerowi“ przy przeciwnej ścianie, obaj wielkości naturalnej a bujności wąsa nadnaturalnej, jak u ś. p. Soplicy. W sypialnym pokoju kapy na stołach w desenie „wunderschön“, lecz z każdą szufladą fabrycznej roboty trzeba walki staczać, zanim się ją z zgrzytem wyciągnie; zwierciadeł aż rzy, wszystkie krzywe a popowieszane tak, że broń Boże ze sobą niekorespondują, ani się stosują do światła okna czy lampy, co najprymitywniejsze wymagania tualety dziwnie utrudnia.... i tak dalej.

Pytałem w mieście o buty, ofiarowano mi obuwie „pierwszorzędne“... z sławnej na cały świat fabryki w Mödling pod Wiedniem... Na szczęście znalazłem szewca, który ma uczciwe skóry i zdaje się mocno szyje — bo na wycieczkach o to głównie chodzi, inaczej grozi katastrofa, że można boso wrócić do domu. Wziął sobie za model mój stary but, może podoła uszyć coś, coby miało kształt do ludzkiej nogi podobny.

Cieszy mnie to wszystko z patrjotycznego punktu widzenia. Gdy się da uczuć jaki brak komfortu w Zakopanem, ludzie klną zaraz na czem świat stoi na polskie porządki; tu, w słynnej „Wintercity“ przełyka Anglik i zuchwałą szufladę i krzywe lustro i bodzący w plecy fotel i ohydnie nie gustowny „Lesezimmer“ i wszystko... chwali.

Nam Polakom brakuje tupetu, reklamy! Należałoby głośniej krzyczeć, a tego roku najlepsza pora: fala turystów niewiadomo czemu odwraca się od Włoch i nowych dróg szuka. Byleby umieć do nas ją skierować! Ale to prędko, przed majem, bo wtedy główny letni exodus. *Towarzystwo turystyczne powinno to wykorzystać.* Kraków się robi modny, co drugi człowiek o niego pyta, a ilustrowaną książeczkę Anny de Bovet każdy zna, każdy szuka kartek illustrowanych przez polskich malarzy. Malczewski raz wraz się pojawia w międzynarodowych obrazkowych tygodnikach — a o Wyspiańskim, Franciszkanach, polychromji Panny Marji, Skarbcu, Tetmajerowskiej kaplicy nikt nic nie wie, bo nowej sztuki Anna de Bovet nie uwzględniła, ale cały ten kierunek jest tak modny, nawet tak modę wyprzedza, a przedewszystkiem nad zachodnią produkcją tego rodzaju tak *góruje*, żegdyby to należycie zareklamować, turyści i amatorzy z całego świata do nas by drogę obrócili.

Pamiętajmy, że Włochy liczą dochód ze swoich turystów na minimum 300 miljonów lirów rocznie! Krzyczmy o tem w kraju! Gdy Amerykance pokazać stary, brudny, mały woreczek z *Wiązownicy*, kupiony u nas za 2 *korony*, dałaby za niego 6 *dolarów i ręce składa z podziwu!* Pytam, czemu nie lansują tych rzeczy?

Dębniki upadły, a tutaj *dużo mniej ładne* tego rodzaju keramiki się przepłaca! Takich przykładów multum możnaby przytoczyć! (C. d. n.)

chować naszą niezależność od zagranicy w kwestji produkcji i zaopatrywania się w środki utrzymania życia.

Czy te wszystkie wnioski dadzą się przeprowadzić, i czy mieści się w nich wszystko to, co w interesie hodowli bydła zrobić by się dało — jest pytaniem, które czeka jeszcze rozwiązania.

Nam by się zdawało -- pisze „Agrar-Zeitung“ w n-rze 14-tym, — że okoliczności są tego rodzaju, iż odczuwa się gwałtowną potrzebę dalszych jeszcze jak najrozleglejszych zarządzeń. Z troską o przyszłość stwierdzamy fakt, że szerząca się pryszczyca poważnie uszczupliła stan cieląt ssących, a tem samem regenerację stanu bydła znowu na cały rok odsunęła.

Widzimy jak nasz jałownik i chude bydło wykupują kraje ościenne, zwłaszcza Włochy za każdą cenę, podczas gdy ceny bydła tłustego na targach rzeźnych spadły do poziomu cen chudego bydła — a nawet poniżej tegoż. Nasze role potrzebują obornika, a nasze gospodarstwo narodowe potrzebuje silnego stanu bydła.

Niemożna nie położyć wielkiego nacisku na fakt, że położenie jest bardzo poważne, że trzeba jak najrychlej przedsięwziąć jak najenergiczniejsze środki, by stan bydła w wszelkich możliwych kierunkach podnieść i przynajmniej przed dalszem uszczuplaniem go uchronić.

A. K.

Parę uwag o maszynach do sadzenia ziemniaków.

Uprawa ziemniaków, które bez wątpienia są podstawą każdego gospodarstwa wiejskiego, jest jak dotychczas zbyt po macoszemu przez nas traktowaną. Zabiegi rolnika ku osiągnięciu jak najlepszego rezultatu nie powinny ograniczać się jedynie do należytej przedwstępnej uprawy roli i zasilenia jej nawozami, gdyż rezultat osiągniemy zawsze połowiczny. W ślad za uprawą roli wchodzą dwa czynniki, które mają ogromny wpływ na wydajność tak pod względem jakościowym jak i ilościowym a są niemi dobór nasienia i uprawa mechaniczna.

Wypada nadmienić, że do nasienia zbyt mało wagi przykładamy, kupując je często bez uprzedniego określenia procentowości skrobi.

Odbija się to szczególnie ujemnie w majątkach posiadających gorzelnie i suszarnie kartofli, choć niemniej ważne jest i dla tych, którzy produkcję swoją spieniężają, wobec ogólnie przyjętej zasady określania ceny według % skrobi zawartej w cetnarze kartofli.

Drugi czynnik, to uprawa mechaniczna, mająca wpływ bezpośredni na wzrost plonu, a co najważniejsze na zmniejszenie kosztów produkcji.

W tym kierunku nie robimy nic, gdyż uprawa kartofli od sadzenia do zbioru w większości majątków odbywa się ręcznie — a zatem w sposób najdroższy.

Dla udowodnienia korzyści, wypływających z zastosowania mechanicznej uprawy ziemniaków, zamieszczam poniżej rachunek porównawczy różnych sposobów uprawy.

Znane są w rolnictwie 4 sposoby uprawy pól pod kartofle, a mianowicie:

1) Sadzenie za motyką. Sposób ten wymaga olbrzymiej ilości taniego robotnika i jest przez to prawie zarzucony.

2) Sadzenie pod pług. Ziemniaki są tutaj głęboko zagrzebane, siedzą w nierównych odstępach, a leżąc na twardym gruncie nie mogą się należycie rozkrzewiać. Urodzaj bywa zawsze słaby, a kopanie mechaniczne prawie niemożliwe.

3) Sadzenie za znacznikiem i markierem. Trzyrzędowym znacznikiem Jordana przejeżdża się pole wzdłuż, a następnie markierem oznacza miejsce posadzenia kartofli. Do obsypywania używa się jednokonnych radełek. Sposób ten wymaga dużo robotnika i jest za drogi.

Odwiedziny u „Czarodzieja roślin“ Luthra Burbank'a.

(Z D. Landw. Pr.).

Przed rokiem pojawiły się w wielu niemieckich czasopismach fachowych i codziennych ilustrowane artykuły i referaty dotyczące najnowszych hodowli „Czarodzieja roślin“ z Sta Rosa, Luthra Burbank'a, będące rodzajem reklamy amerykańskiej dla tego uniwersalnego człowieka i dla rośliny mającej być nową paszą dla bydła: bezkolczastego kaktusa. Jakkolwiek nie pisaliśmy sami obszerniej o tej sprawie, dochodziło nas mnóstwo pytań z różnych stron, dotyczących uprawy i wartości pokarmowej tej rośliny. W tym wypadku najodpowiedniejszem wydało nam się czekać dalszych rezultatów i pocieszaliśmy się nadzieją na wiadomości, jakie przywiozą prof. dr. Rünker z Wrocławia i dr. E. Tschermark von Seysenegg z Wiednia, którzy przedsięwzięli podróż w celu zbadania obecnego stanu rzeczy pod względem naukowym i praktycznym co do uprawy tej amerykańskiej rośliny. Wynik tej podróży streszczony został w książce pod tytułem: „Landwirtschaftliche Studien in Nordamerika mit besonderer Berücksichtigung der Pflanzenzüchtung“ (Berlin r. 1910, nakład P. Parey, cena 5 marek) a znajduje się w niej część poświęcona specjalnie działalności Luthra Burbank'a. Ze względu na to, że działalność Burbank'a bywa niejednokrotnie zapoznawana, a z drugiej strony, aby ocena jego pracy nie wyglądała na reklamę i przesadę, aby raz sprawę w prawdziwem świetle przedstawić, podajemy tu odnośny ustęp z tej książki, niedawno wydanej a bogato ilustrowanej. To objektywne sprawozdanie o wyniku własnych spostrzeżeń, a będące zdaniem osobistości z poczuciem swej odpowiedzialności pracujących, jest z pewnością studjum budzącem zaufanie i przedstawiającem prace amerykańskiego empiryka w prawdziwem świetle. Piszą tam:

Do najbardziej interesujących osobistości, które poznaliśmy w naszej podróży, należy niewątpliwie Luther Burbank z Sta Rosa (Kalifornja), którego amerykańska reklama chętnie „czarodziejem“ lub Edisonem w dziedzinie hodowli roślin nazywa. Staraliśmy się zapytywać we wszystkich agronomicznych stacjach doświadczalnych, jak również u różnych osobistości, mogących mieć wyrobione zdanie o hodowlach Burbank'a, o ile te hodowle mogą mieć praktyczne zastosowanie, a wiele należy kłaść na karb reklamy, abyśmy mogli sumiennie i jak najbardziej z prawdziwym stanem rzeczy zgodny szkic tej sprawie poświęcić. Dodajemy tu, że sam Burbank stoi w bardzo małym związku z tą reklamą. Faktem jest, że do bardzo niedawna i u nas w Europie hodowcy roślin, a specjalnie kwiatów, uważani byli za cudotwórców i chętnie te podziwy przyjmowali. Odkąd, a zaczęło się to od lat około dziesięciu, botanika zajmuje się gorliwie kwestjami ogrodniczemi, zniknął ten czar otaczający hodowców; zawdzięczamy mu jednak niejedną silną podnietę do badań interesujących problematów, które doprowadziły do rozwiązania całego szeregu epokowych zagadnień i prawd. Przyznana Burbankowi przez instytut Carnegio przed paru latami subwencja wynosząca 10.000 dolarów, umożliwiła mu przeprowadzenie doświadczeń na większą skalę, doprowadziła przytem oczywiście reporterów dziennikarskich do specjalnej ekstazy, nie odpowiadającej bynajmniej prawdziwemu stanowi rzeczy. Charakterystycznym przykładem tego rodzaju literatury jest książeczka M. S. Harwood'a: „New creat i ons in plant life“. Ciekawość publiczności została tak bardzo podniecona, że Burbank tylko dzięki kilku bardzo wesołym sztuczkom zdołał sobie zdobyć zakłócony chwilowo spokój. Sława hodowli Burbank'a nakłoniła naturalnie wielu badaczy do zwiedzenia Sta Rosa. Każdy przepędzi tam kilka bardzo pouczających i interesujących godzin, i każdy musi z podziwem spoglądać na tego, wyjątkowo przez naturę wyposażonego, idealnie rzecz pojmującego

4) Sadzenie za znacznikiem — dołownikiem i obsypywanie talerzownikiem.

Sposób ten jest ze wszech miar najlepszy i najtańszy. Daje on możność sadzenia ziemniaków idealnie równo, tak pod względem głębokości jak i odległości jeden od drugiego. Zapewnia to jednoczesne wschody, powiększa znacznie urodzaj, ułatwia kopanie mechaniczne. W ostatnich czasach robiono próby przysypywania kartofli po ich wzejściu na parę cali, w celu powstrzymania nadmiernego rozrostu łętów, zwłaszcza na gruntach zasilanych nawozami sztucznymi. Próby te dały dodatnie rezultaty, gdyż wydajność z morga zwiększyła się znacznie, co objaśnić można tem, że po przysypaniu łodygi puszczają nowe pędy i korzonki. Przy przysypywaniu ziemia musi być doskonale rozkruszona, co jedynie dobrze daje się talerzownikami uskutecznić.

Dla udowodnienia opłacalności nowych maszyn do uprawy kartofli, obliczam koszt obrobienia 100 morgów pola.

1) Znacznikiem i radełkami.

2) Znacznikiem — dołownikiem i talerzownikiem.

Ziemniaki w jednym i drugim wypadku sadzić trzeba ręcznie jednakową ilością ludzi, wobec czego pozycję tę opuszczam.

Dzień robotnika przyjmuję . .	1 kor. 20 h
Dzień konia „ . .	5 „ — „

Sadzenie za znacznikiem.

3 rzędowy znacznik Jordana zrobi dziennie około 7 morgów we dwa konie i 2 robotników koszt przez 14 dni.

28 dni konia po 5 K . . .	K 140 — h
28 „ robotnika 1 K 20 h . .	„ 33 60 „
	K 173 60 h

Markier potrzebuje jednego konia i 2 ludzi, robiąc dziennie 12 morgów koszt przez 8 dni:

8 dni konia po 5 K	K 40 — h
16 „ robotnika 1 K 20 h . .	„ 19 20 „
	K 59 20 h

Kartofle trzeba raz obsypać po zasadzeniu i dwa razy w ciągu wegetacji, razem 3 razy.

Dwa radełka jednokonne zrobią dziennie 4 morgi, potrzebując 2 robotników do trzymania radełek i jednego do trzymania obu koni. Na trzy obsypania potrzeba zatem

$$\frac{3 \times 100}{4} = 75 \text{ dni.}$$

Koszt wyniesie:

150 dni konia po 5 K . . .	K 750 — h
225 „ robotnika po 1 K 20 h .	„ 270 — „
	K 1020 — h

Ostatecznie więc uprawa 100 morgów kosztować będzie:

Koron	173 60 h
	59 20 „
	1020 — „
	K 1252 80 h

Sadzenie za znacznikiem — dołownikiem i obsypnikiem talerzowym.

Czterorzędowy znacznik-dołownik zaprzężony w parę koni, zrobi około 12 morgów dziennie. Potrzebni są dwaj robotnicy jeden do kierowania końmi i drugi do sterowania.

Koszt przez 8 dni:

16 dni konia po 5 K . . .	K 80 — h
16 „ robotnika po 1 K 20 h .	„ 19 20 „
	K 99 20 h

Obsypanie 3 krotne obsypnikiem talerzowym 4-o rzędowym (12 morgów dziennie) kosztować będzie licząc 2 konie, jeden robotnik do kierowania końmi, drugi do sterowania i trzeci do kierowania tarczami.

Czasu potrzeba

$$\frac{3 \times 100}{12} = 25 \text{ dni}$$

50 dni konia po 5 K	K 250 — h
75 „ robotnika po 1 K 20 h . .	„ 90 — „
	K 340 — h

człowieka, który ponad swe siły pracuje. Nie upłynie jednak dużo czasu, a wyczyta ten, że odwiedzający w dziennikach wiadomość podaną przez gazeciarskich reporterów, w której on sam wymieniony jest jako „najwybitniejszy w całym świecie teoretyk“, a Burbank naturalnie jako najsławniejszy czarodziej roślin. Nasze spotkanie z tym zdolnym człowiekiem, jakkolwiek żadnego reportera w danej chwili nie było, zostało opisane w dziennikach kalifornijskich z taką napuszystością i naciskiem, jak gdyby chodziło o zjazd monarchów, przy którym nie mogło się naturalnie obejść bez obopólnych komplementów i serdeczności. Ogólnie mówiąc, mieliśmy wrażenie, że prace Luthra Burbank'a są na zachodzie, przedewszystkiem przez prasę, bardzo przeceniane i przesadzane, podczas gdy we wschodniej Ameryce słyszeliśmy niejednokrotnie sądy, którym zarzucić by można dobrowolne zapoznawanie i niedocenianie genjalnego empiryka. Ktoby się spodziewał ujrzeć duże gospodarstwo, tak jak u znanych hodowców nasion w Quedlinburgu, dozna rozczarowania. Posiadłość w Sta Rosa, 60 mil na północ od San Francisco, ma około 40 akrów obszaru, a o 2 godziny od Sta Rosa odległa stacja doświadczalna Sebastopol ma powierzchni 10 akrów. Burbank sprzedaje swoje nowe hodowle, gdy tylko sądzi, że mają przed sobą przyszłość, niekiedy może zbyt pospiesznie, (jak n. p. śliwkę bez pestki) „in toto“ dużym handlom nasion, ogrodnikom i właścicielom szkółek drzewnych, którzy je rozpowszechniają sprzedażą detaliczną. Tylko bardzo rzadko zachowuje on sobie tę detaliczną sprzedaż, jak n. p. pięknych, wielkokwiatowych chryzantem (patrz dalej). Widzi się więc tylko produkta będące właśnie w hodowli; „skończonych nowości“, szczególnie z poprzedniego roku, musi się szukać u handlarzy. Łatwo zrozumieć, że można nieraz dopiero od nich dowiedzieć się o wartości uprawnej takiej nowości, częściej jednak od świadków, gdyż handlarze chcą na hodowlach Burbank'a zrobić specjalnie dobry interes. Jak trudno jest zdać sobie sprawę o wartości jakiejś nowej rośliny produkcji Burbank'a, łatwo teraz zrozumieć. Pięcio lub sześcio godzinne odwiedziny doprowadzają tylko do bardzo powierzchownego sądu, którego nie rozpowszechnialibyśmy wcale, gdybyśmy go później w kilku kompetentnych miejscach nie uzupełnili. Szczegółowy opis metody pracy Burbank'a, jak i dokładne sprawozdanie z jego najnowszych hodowli, zostały niedawno wydane w dziele „Pflanzenzüchtung de Vries'a“ (Berlin, nakład Paul Parey) i dlatego możemy się na tem ograniczyć, aby tylko ogólnie o metodach pracy i zasadach hodowli Burbank'a pomówić i dołączyć krytykę jego najnowszych kreacji, tak, jak ją pojmują jego współrodacy. Charakterystyczna cecha metody Burbank'a polega na masowej uprawie wybranych roślin do uszlachetnienia, względnie do ulepszenia, czy to będą kwiaty, czy też jarzyny, rośliny służące na paszę lub owoce.

Naturalnie, że szansa wyszukania wśród wielu tysięcy indywiduów pewnej rasy, jednej wartościowej odmiany, jest o wiele większa niż wśród małej ilości. Ponieważ zaś Burbank najczęściej używa w tym celu sztucznego krzyżowania, a to w ten sposób, że nie tylko dwie rasy między sobą krzyżuje, lecz z zamiłowaniem paruje ze sobą dwa mieszańce, lub też te mieszańce łączy z ich formami rodzicielskiemi, jest taka masowa hodowla konieczną, aby wszystkie lub przynajmniej większą część możliwych kombinacji otrzymać, do których przyłącza się jeszcze występowanie nowych cech. Aby wśród wielu tysięcy hodowanych gatunków wyszukać odmianę będącą ideałem hodowli, lub przynajmniej najbardziej do niego zbliżoną, musi się mieć naturalnie zupełnie specjalne, wybitne zdolności w tym kierunku, niezwykły zmysł spostrzegawczy, trafność sądu, bardzo silnie rozwinięte poczucie piękna i bardzo dokładny zmysł powonienia i smaku, jednem słowem przymioty, którymi się L. Bur-

Czyli w tym wypadku koszt uprawy 100 morgów wyniesie koron 439 20 hal., to jest o 813 koron 60 hal. mniej. Zwrócić też należy uwagę, że przy znaczniku i radełkach potrzeba 269 ludzkich dni roboczych, przy znaczniku zaś i dołowniku zaledwo 91 dni. Ma to więc kolosalne znaczenie tam, gdzie robotnika dostać nie można.

Pośrednia korzyść ze stosowania znaczników i obsypników jest ta, że w następstwie kopanie mechaniczne jest nadzwyczaj ułatwione, gdyż redliny otrzymuje się idealnie równo wyciągnięte, więcej płaskie, a zatem lżejsze do wyorywania. Na stosowanie kopaczek należałoby też zwrócić baczniejszą uwagę, gdyż zasadą właściwie jest kopanie w ostatniej chwili, ze względu na znaczny przyrost procentowości skrobi pod koniec wegetacji, którą samochcąc skrócamy z braku odpowiedniej ilości rąk roboczych i obawy przymrozków.

Stanisław Kamocki
Inżynier.

Z doświadczeń polowych przeprowadzonych przez Krajową Stację botaniczno - rolniczą we Lwowie.

3. Doświadczenia z odmianami ziemniaków (1906—1909).

Podał
Wacław Mikiewicz
asystent kraj. Stacji botaniczno-rolniczej.

(Ciąg dalszy).

Charakterystyka odmian.

Ze zrozumiałych powodów w charakteryzowaniu poszczególnych odmian zajmiemy się bliżej tylko temi, które kilkakrotnie poddane były próbom porównawczym, ponadto zaś temi, które specjalnie wartością swą od innych się wyróżniły.

1. Bohun (Dołkowskiego), odmiana późna o barwie bulwy czerwonej, w formie owalnej, spłaszczonej. Pod względem plonu bulw i skrobi stoi w 1906 r. na czele dziewięciu próbnych odmian. Że jest odmianą wysoce wartościową, świadczą plony dochodzące do 300 q z 1 ha, a nawet powyżej tej normy w latach późniejszych, zarówno na glebach lżejszych jak i ciężkich czarnoziemach. Jego wielkiej plenności towarzyszy prawie zawsze wysoki procent skrobi, to też pod tym względem również majestatycznie przedstawia się plon 72 q skrobi z 1 ha, osiągnięty w Poszelążniku. Dla celów przemysłowych jest więc bez zarzutu, jedyną wadą może być to, że bardzo późno z pola schodzi; tam więc, gdzie zachodziłaby obawa wczesnych przymrozków, wykopany niedojrzały może w przechowywaniu szwankować. Poza tem utrudnia kopanie mając bulwy dość drobne. Dla Podola, na tamtejsze gleby, nadaje się w szczególności znakomicie.

2. Świteź (Dołkowskiego) również odmiana późna o łupinie białej, chropowatej, bulwie wielkiej, okrągłej, spłaszczonej. Przeciętnym plonem bulw zajęła w 1906 r. miejsce drugie. Plon maksymalny w 1906 r. 255·75 q w Podliskachmałych, minimalny 152 q w Werchracie. Pod względem skrobi stoi na miejscu czwartem, dając od 26 do 49 q W 1909 r. w Leśniowicach daje 345 q bulw o 19·8% skrobji, w Klebanówce dosięga 24%. Odmiana dobra dla celów przemysłowych i pastewnych a nawet jako stołowa zyskuje sobie ogólne uznanie. W Podliskach dała bulwy bardzo drobne, lecz znajdywano ich po 50 sztuk pod krzakiem, przytem tak rolę zacieniała, że okazała się bardzo odpowiednią na wygubienie perzu, z którym tamże w roku sprawozdawczym ogromną walkę toczono. Wogóle odmiana odpowiedniejsza na grunta średnio ciężkie.

3. Wid (Dołkowskiego) średnio wczesny, biały, okrągły. Wysokoprocentowy pomimo względnej wczesności; dla tej też zalety nadaje się bardzo dla gospodarstw plantujących większe ilości ziemniaków, by kopanie módz zacząć wcześniej. Jako odmiana gorzelniana jest bardzo ceniony.

4. Pac (Dołkowskiego) o bulwach wielkich, okrągłych, białych, chropawych. Odmiana późna. W doświadczeniach dał płony wysokie od 152 q do 300 q; również odpowiedniejszy na lekkie grunta. Odmiana wszechstronna, mając własność powolnego kiełkowania wiosną jest odpowiednią

---

bank w wysokim stopniu odznacza. Burbank poleca kilku badaczom wyszukiwać w południowej Ameryce i Australji różne rośliny, które często nie są nawet znane z nazwiska, a pojawiają się w handlu tylko ze względu na wspaniałość swych kwiatów, lub dla innych wybitnych cech. Zbiera on również dziko rosnące kwiaty, krzewy i gatunki owoców, aby je następnie z odmianami uszlachetnionemi krzyżować, szczególnie gdy odznaczają się one specjalnie szybkim rozrostem, wczesnem dojrzewaniem, odpornością na posuchę i zimno i obfitością kwiatów i owoców; 25000 gatunków roślin bywa w ten doświadczalny sposób w przeciągu roku przez niego uprawianych. Prócz tego sprowadza Burbank od najznakomitszych w całym świecie ogrodników nasiona, aby je badać w warunkach kalifornijskich, a w razie możliwości zużytkowania ich, uszlachetnia je odpowiednią selekcją lub krzyżuje z pokrewnemi odmianami. Do szybkich rezultatów doszedł Burbank w swych hodowlach owocowych tym sposobem, że szczepi wielką ilość nasienników mięszańców na drzewach rodzicielskich. Już jednoroczne nasienniki, które wyrosły z ziarn pochodzących ze sztucznego krzyżowania, bywają zaszczepiane na starych drzewach, a dopiero później użyte zostają do dalszej hodowli, jeśli po trzech latach dużo owoców rodzą i po poddaniu ich dokładnej selekcji, dotyczącej ich zewnętrznego wyglądu, trwałości i smaku.

Ziarna nielicznych szczepów za udatne uznanych, są dalej hodowane i dają drugą bogatą w odmiany generację nasienników, z których tylko tak doświadczony i wytrwały praktyk, jakim jest L. Burbank, wybrać potrafi gatunki nadające się do dalszego chowu. Te bywają znowu w większej ilości na starych drzewach szczepione; widzieliśmy raz 300 szczepień na jednem drzewie; zazwyczaj jest ich 50 — następnie zostają według gatunku swych owoców wybrane lub odrzucone.

Największa zasługa Luthra Burbanka leży w zakresie hodowli owoców, a tu znowu najpoważniejszą jest hodowla śliwek i wiśni, która cieszy się w Stanach Zjednoczonych największym rozgłosem. Pochodzą one przedewszystkiem z kilkakrotnie powtarzanego krzyżowania. Najbardziej znana odmiana śliwek, odznaczająca się przedewszystkiem silnym rozrostem, jest śliwa „Wickson“, która pochodzi z krzyżowania śliwy „Burbank“ ze śliwą „Kelsey“. Obie formy rodzicielskie są pochodzenia japońskiego. Inną nowością między temi nowemi odmianami śliwek jest gatunek „Alhambra“ produkt krzyżowania europejskich, amerykańskich i japońskich odmian. Również z krzyżowania amerykańskich i japońskich śliwek powstało kilka znanych odmian (Climax, Sultan, Shira, Gold i Ameryka), które otrzymali właściciele szkółki drzewnej, bracia Stark w Louisianie. W celu stworzenia gatunków nadających się do uprawy na gruntach nieurodzajnych w okolicach ubogich w deszcze, przeprowadził Burbank liczne krzyżowania między znanemi, jadalnemi śliwkami, z dziko rosnącemi, nie wymagającemi pod względem gruntu i wody a przynoszącemi zbiór obfity — śliwami nadbrzeżnemi „Prunus maritima“. Przeciwnym temu jest n. p. Böttner w Frankfurcie nad Odrą, twierdząc, że nie potrzeba nam sięgać do potomków niewytrwałej na mrozy śliwy nadbrzeżnej; uważa on, że lepiej jest robić doświadczenia na odmianie katalońskiej, odpowiedniej na suche grunta i wytrwałej na zimno, albo na barwno-liściastej odmianie „Pissardi“.

(Dokończenie nastąpi).

i dla celów jadalnych, zachowując długo smak doborowy kartofli młodych.

5. Topaz (Dołkowski) bulwa biała, owalna, chropowata. Należy do odmian wcześniejszych. W 1906 r. dał plony od 154 do 259 q o 19% skrobi przeciętnie. W Krasówce w reprodukcji stale między pierwszemi. Jako odmiana jadalna bardzo smaczny, łącząc w sobie i dość wielką plenność i wysoką procentowość.

6. Imperator (Richtera) ma być wartościową odmianą dla gorzelni i jako pastewna odmiana, mało wymagająca pod względem gleby, szczególnie się nadaje na gleby lżejsze (por. r. 1906), w naszych doświadczeniach jednak plony daje niskie (do 166 q) o względnie niskim również proc. skrobi. Wybitnej wartości odmiana ta u nas nie wykazała.

7. Louis-Botha (Richter) odmiana biała, wewnatrz żółtawa, należy do wczesnych o dobrym delikatnym smaku. Ma tę zaletę ponadto, że dobrze się przechowuje. Plennością również się nie odznaczyła (max 129 q z ha), tak jak to miało miejsce w doświadczeniach Tow. rol. niemieckiego w 1904 r.

8. Up-to-date (Findlaya w Szkocji) odmiana wczesna, biała, jadalna, nisko procentowa. Również w doświadczeniach nie okazała się plenną, pomimo że plenność przy względnej wczesności ma być jej główną zaletą. Ponadto na glebach typu lżejszego okazała się mało odporną na choroby i bardzo wrażliwą na wilgoć. W przechowywaniu wytrzymała.

9. Weisse Königin (Neuhausa) odmiana biała, późna, jako jadalna bardzo ceniona, lecz nie nadzwyczajnie plenna i o niskim procencie skrobi.

W porównaniu z odmianami Dołkowskiego wszystkie 4 ostatnie wykazały wyniki o wiele niższe. Być może, że rok 1906 nie był dla nich korzystnym, a prób dalszych nie prowadzono. L. Botha i Up-to-date jako odmiany specjalnie stołowe i wczesne, mogły wysokością plonów nie konkurować tak jak Imperator i W. Königin, w każdym razie po największej części zawodziły, nie moglibyśmy więc odmian tych dla naszych warunków polecać.

10. Bojar (Dołkowskiego) późny, biały, b. plenny, o średnio wysokim procencie skrobi. Plony dochodzą do 293 q z ha, skrobji przeciętnie 42 q z ha. Zarówno na glinkach lekkich jak i ciężkich, na pierwszych % skrobi zawsze stosunkowo niższy. W reprodukcji uprawia go p. Midowicz w Żurawicy. Należy do typu tego samego, co Dołkowskiego Pac, Świteź, Rejtan.

11. Sas (Dołkowskiego) odmiana wcześniejsza, biała, okrągła, chropowata, miejscami b. plenna, podobnie jak Wid z powodzeniem jako wcześniejsza odmiana może być uprawianą, szczególniej w latach posusznych.

12. Prof. Wohltmann (Cimbal) późna, czerwona odmiana do wszechstronnego użytku, b. plenna i wysoko procentowa. W doświadczeniach na czarnoziemach dał plony stosunkowo wyższe, niżeli na glebach lżejszych (jak to nieraz w praktyce notowano, że na gleby cięższe odpowiedniejszemi są odmiany czerwone, na lżejsze zaś białe — por. odmianę Bohun). Daje się dobrze przechowywać, jest odporny na choroby, na glebach uboższych wymaga częstszego odświeżania nasienia. Stale w reprodukcji uprawiany w Krasówce.

13. Bismarck (Cimbal) również do wszechstronnego użytku, odmiana późna, czerwona, wytrwała w przechowywaniu, plenna i wysokoprocentowa, bardzo odpowiednia na grunta ciężkie i wilgotne.

14. Brocken (Breustedt) biała, średnio późna odm. do przemysłowego użytku i jako jadalna bardzo smaczna. Plenna, wysokoprocentowa, odznacza się silną odpornością na choroby, jak to doświadczenia niemieckie wykazały. W naszych doświadczeniach plony dochodzą do 250 q m, skrobi przecięt. 20·5%. Reprodukowana w Żurawicy.

15. Rezydent (Dołkowski) odmiana czerwona, średnio późna. W niewielu doświadczeniach daje wyniki nadzwyczaj wysokie (260 do 339 q o 22·6% skrobi) odmiana do polecenia na Podole do użytku przemysłowego.

Do typu odm. Rezydent należą odmiany Dołkowskiego: 16. Bard, 17. Pilawa, 18. Nawój (nieco wcześniejsza); nie osiągają wprawdzie tak wysokich rezultatów, wogóle jednak odznaczyły się w mniejszych próbach dość znaczną plennością.

Do jednego typu zaliczyć wypada również Dołkowskiego odmiany, białe, średnio późne: 19. Mirejko, 20. Magnola, 21. Bonar, nieco późniejsze: 22. Busola i 23. Znicz, odmiany, które wszystkie porównawczo w doświadczeniach się wyróżniły.

Mirejko w 1908 r. w Krasówce stoi na pierwszem miejscu (190 q) w Leśniowicach dosięga 279 q o 20·7% skrobi, krzewi się silnie, znosi bardzo dobrze wilgoć. Dla doborowego smaku bardzo poszukiwany.

Magnola plenna i smaczna odmiana, odpowiednia dla czarnoziemów.

Bonar podobnież bardzo cenna odmiana stołowa, na gleby cięższe i lżejsze, odporna na choroby i wytrwała w przechowywaniu.

Busola i Znicz późniejsze, nieco mniej plenne od poprzednich, lecz o wyższym procencie skrobi, dobre dla cięższych gruntów; ostatnia na wilgoć bardzo odporna.

24. Czasza biała odmiana Dołkowskiego, wcześniejsza od powyżej wymienionych pięciu, również plenna o średniej procentowości. Ma bulwy nieco drobne, stąd jako jadalna odmiana pomimo dobrego smaku niezbyt do polecenia, może jednak służyć do przerobu przemysłowego tam, gdzie zależy na wczesnym zbiorze ziemniaków.

25. Roland (Paulsena) czerwona, późna odmiana, zasługuje na uwagę wysoką plennością i doborowym smakiem, podobnie jak i

26. Opal (Paulsena) nieco wcześniejsza. W reprodukcji jest w Żurawicy i Klebanówce. Jako odmiana gorzelniana ma wielką wartość.

27. Łucja (Cimbala) średnio wczesna, bardzo odporna, wytrzymała i smaczna odmiana stołowa.

28. Prez. Krüger (Cimbala) średnio późna, biała odmiana, miejscami bardzo plenna (Koropiec, Szówsko), w doświadczeniach procent skrobi wykazuje zawsze bardzo niski. Dla tej wady i dla nieodpowiedniego smaku wyłączono ją z reprodukcji w Krasówce i Żurawicy.

29. Primel (Cimbala) bardzo wczesna, o doborowym smaku odmiana stołowa.

* * *

Doświadczenia powyższe nie mogą jeszcze dać nam szczegółowego obrazu wartości porównywanych odmian, jakkolwiek bowiem niektóre z nich wykazują dużo cech dodatnich, w wyborze wielka ostrożność wskazaną być musi. Rolnik, który pragnie ze swej ziemi osiągnąć jak najlepsze rezultaty, nie może się kierować ślepo wyborem odmian według jednorazowego, a nawet kilkoletniego rezultatu jednego pola doświadczalnego, lecz porównywując rezultaty doświadczeń dłuższych i w kilku miejscowościach, wybrać winien na ich podstawie te odmiany, które zdają się najwięcej odpowiadać stawianym przez niego wymaganiom. Z temi odmianami powinien prowadzić następnie ściślejsze próby, by wybadać, które z nich dopiero na warunki jego gleby, nawożenia i uprawy najlepiej reagować będą.

Przy ziemniakach przekonuje nas fakt, niejednokrotnie zaobserwowany, o wyższości własnych odmian krajowych nad zagranicznemi: racjonalna hodowla ustaliła w nich już wiele cech dla naszych warunków właściwych, co przy tak wielostronnym kierunku produkcji, jak u nas w kraju, ogromne ma znaczenie.

Jakkolwiek zawsze dla produkcji o większym zakresie odpowiedniejszemi będą odmiany późne, to jednak w Galicji wschodniej mogą one być do pewnego stopnia ryzykownemi z powodu niebezpieczeństwa wczesnych przymrozków. Pewniejszemi tu będą odmiany średnio-wczesne, a przytem bogate w skrobję, których tak wielki mamy wybór i w kraju i zagranicą. Często więc zdarzyć się może, że odmiany mniej plenne a wysokoprocentowe, będą miały przewagę nad plenniejszemi; to wszystko jednak wyjaśni jedynie ścisła obserwacja i umiejętnie i systematycznie przeprowadzane z roku na rok doświadczenia porównawcze.

Przypatrzywszy się i porównawszy ogólny stan zbiorów roślin uprawnych u nas i w krajach zachodnich (szczególnie u zbóż), należy nie dziwić się, dlaczego tak jest źle, pomimo i niezłej uprawy i racjonalnego nawo-

żenia i pomimo bezwarunkowo większej, naturalnej zasobności gleb naszych, lecz powodu szukać wypadnie w niechęci wykorzystania tego, co dać może umiejętne zastosowanie odmian uszlachetnionych hodowlą. Korzyści te niejednokrotnie widzieliśmy w doświadczeniach z ziemniakami, których wszechstronnie wyrobionych odmian posiadamy wybór wielki, u zbóż natomiast praca zwróconą winna być przedewszystkiem w kierunku czystej hodowli odmian własnych i uszlachetniania dotychczasowych odmian krajowych, następnie zaś do aklimatyzowania wypróbowanych dla naszych warunków odmian zagranicznych.

Jęczmień na słód do piwowarni.

(Ziemianin Nr. 12. z 15/3 1911).

Piwowarnie poszukują jęczmienia o małej zawartości białka a wielkiej mączki; o ziarnie pełnem, z plewa cienką, delikatną; ziarno nie powinno ucierpieć ani od deszczu, ani też nie może być opadnięte przez pasorzytne grzybki. Dalej wymagają one, aby jęczmień odnośnie do gatunku był czysty, t. j. aby posiadał jednolicie wszystkie charakterystyczne znaki danej odmiany. Wymagania te kupujących ujął „Zakład doświadczalny i naukowy dla piwowarni“ w Berlinie w szereg wskazówek odnoszących się do uprawy jęczmienia, dając im nazwę „złotych reguł“. Te właśnie poniżej specjalnie omówimy:

I. Ziarno siewne i siew.

1) „Siej jak najwcześniej, o ile tylko stan roli na to pozwala“. Wczesny siew przetrzymuje lepiej perjod suszy, aniżeli późny, ponieważ może wyzyskać jeszcze zimową wilgoć. Nie możemy naturalnie spieszyć się ze siewem na koszt dobrej uprawy, a przedewszystkiem pamiętać trzeba, że rola nie powinna się mazać.

2) „Siej jak nalepsze ziarno, uważaj, aby w siewie był jeden czysty gatunek jęczmienia bez śladów murzonki“. Wielką wagę kłaść należy, aby nie siać mieszanych gatunków rozmaitych, ponieważ dojrzewają nie równo, a nierówno dojrzałe ziarna niezdatne są do piwowarni. Przed kilku laty oświadczył prof. Remy na mocy bardzo starannie zebranego materjału, że przez użycie do siewu czystych gatunków, 75 proc. sprzątanego w Niemczech jęczmienia może uzyskać na wartości 10 M. na tonie.

3) „Jeżeli ziarno pochodzi z pól, na których pokazała się głównia (murzonka), należy je zaprawić wedle przepisu Kühna $^1/_2$ proc. roczynem witryolu miedzi“. Pamiętać jednak należy, że przez zaprawianie niszczymy tylko zarodki główni nagiej (Ustilago hordei), podczas gdy główni ukrytej (Ustilago tecta) zniszczyć nie możemy. W najnowszym czasie lepszym środkiem okazała się metoda Jensena, polegająca na zanurzeniu ziarna jęczmienia w wodę gorącą o temperaturze 52—54^0 C. Metodą tą niszczymy także głównię ukrytą.

4) „Nie siej za szeroko (15—20 cm.) i nie za rzadko (105—160 kg. na 1 ha). Przy rzadkim siewie i zbyt wielkiej odległości rzędów jęczmień rozkrzewia się zbytnio, czego skutkiem nierówne dojrzewanie i zwiększanie się zawartości białka. Siać więc trzeba w węższe rzędy i gęściej.

5) „Nie wsiewaj koniczyny“. Ogólnie przyjętem jest podsiewanie jęczmienia koniczyną, która się w nim doskonale udaje. Komu jednak chodzi o jęczmień dla piwowarni, powinien zaniechać tego, ponieważ koniczyna utrudnia suszenie, powoduje czasami samozagrzanie, przez co jęczmień na wartości traci.

II. Gatunek.

6) „Jęczmiona „Chevalier“ dają pierwszorzędne ziarno“. Jęczmiona „Chevalier“ należą do formy dwurzędowej „Dwójniaka zwieszającego się“ (Hordeum distichum nutans). Jest to jedna z najszlachetniejszych ras jęczmienia. Wymaga jednak dobrej gleby i bardzo starannej uprawy, a wrażliwa jest bardzo na większe dawki azotu, wskutek których wylega łatwo.

7) „Jęczmiona „Imperial“ tam siewać należy, gdzie „Chevalier“ i inne gatunki wylegają“. Jęczmiona „Imperial“ należą do formy dwurzędowej „Dwojniaka plaskura“ (Hordeum erectum), mają słomę nieco sztywniejszą, wskutek tego odporniejsze są przeciw wyleganiu.

8) „Na wszystkie gleby skłonne do wysychania najodpowiedniejszym jest jęczmień Hannacki“. Jęczmień Hannacki, uprawiany na Morawach, a uszlachetniony pierwotnie w hodowli Proskowetza w Kursicach, jest wczesny, ma niewielkie wymagania nawozowe, małe zapotrzebowanie wilgoci i dojrzewa wcześnie.

Jęczmiona „Chevalier“ dają stanowczo najlepszy słód, ale wtedy jedynie, jeżeli gleba odpowiada w zupełności ich wymaganiom. Wedle doświadczeń przeprowadzonych w Lauchstädt, dla tamtejszych stosunków wiele odpowiedniejszym jest jęczmień Hannacki. W przecięciu lat siedmiu jęczmień Hannacki nie dał wprawdzie w Lauchstädt większych zbiorów aniżeli „Chevalier“, ale ogółem biorąc pewniejszy zbiór i lepsze ziarno, aniżeli nader wrażliwy „Chevalier“. Doświadczenia przeprowadzone w Poznańskiem dały te same wyniki.

Co do jęczmion „Imperial„, z których „Goldtorpe“ na pierwszem miejscu stawić trzeba, to dla nas nie mają one wartości, dla zbyt małego plonu. Odporne są bardzo na wyleganie i nie tak wrażliwe na niekorzystne powietrze, jak inne gatunki. „Goldtorpe“ kupują bardzo chętnie słodownie dla małej zawartości białka i wielkiej wagi 100 ziarn. Mimo tych zalet u nas pierwszeństwo dać trzeba jęczmieniowi Hannackiemu. W Pętkowie „Goldtorpe“ dawał zawsze mniejsze zbiory, aniżeli Hannacki i ziarno ostatniego było lepszem. Hannacki jęczmień udaje się na lekkiej, suchej, mianowicie w wapno zasobnej glebie, ale daje i dobre zbiory na mocnej, byleby tylko nie było w niej zbyt wiele azotu.

Hannackiemu jęczmieniowi robi w ostatnich latach wielką konkurencję „Hannchen“ hodowli Svalöfskiej. W roku 1907 siany po raz pierwszy w Pętkowie, tak w tym, jak i w następnych latach dał tam największe zbiory. Piwowarnie chętnie go kupują, dojrzewa wcześnie, ale daje mało słomy.

III. Przedplód i nawóz

9) „Jęczmień, który ma być zdatnym dla piwowarni, musi mieć duży zapas łatwo przyswajalnego pokarmu“.

10) „Wobec tego trzeba jęczmień wstawić w odpowiednie miejsce płodozmianu i dawać pod niego obficie potasowych soli i superfosfatu. Jęczmień powinien przychodzić po okopowych, a nie po strączkowych. Na lekkich ziemiach nie zapominać przedewszystkiem o potasie“.

11) „Nawozów azotowych trzeba z wielką ostrożnością używać pod jęczmień, bo silne dawki azotu powodują wielką zawartość białka w jęczmieniu a takiego piwowarnie nie kupują. Uważaj na nawozy dawane pod przedplon i zbiory jego. Unikaj dawek obornika pod jęczmień“.

12) „Ujemny wpływ nawozów azotowych na jakość jęczmienia można zrównoważyć na korzyść większych zbiorów przez wczesne, obfite dawki potasu i kwasu fosforowego, jako też przez staranną uprawę. Potas należy dawać jak najwcześniej, o ile możności jesienią“.

Mała zawartość białka w jęczmieniu idzie zazwyczaj w parze z dobrym zbiorem, podczas gdy wielką zawartość białka znaleść można zawsze w jęczmieniu, który powstrzymany został w rozwoju z jakiego bądź powodu (susza — brak mineralnych składników odżywczych). Nie należy jęczmieniowi usuwać zupełnie nawozów azotowych, trzeba tylko wszelkie inne czynniki wegetacyjne ukształtować o ile można jak najkorzystniej dla niego.

Liczne doświadczenia wykazały, że najkorzystniej dać kainit w ilości 10 q na 1 ha jesienią, przybronować i dopiero skibą siewną przyorać. Trzeba się wystrzegać dawania go krótko przed siewem. Na polach, które przez lat kilka nie były zasilone ani obornikiem, ani zielonym nawozem, jęczmień znosi stosunkowo wysokie dawki azotu. Jeżeli jednak siejemy jęczmień po okopowych, pod które daliśmy obornik, to azotu nie trzeba dawać wcale, albo też bardzo tylko mało.

Wpływ obornika w drugim roku działa bardzo dodatnio na podwyższenie zbiorów, podczas gdy zawartość białka podnosi się nieznacznie tylko. Bardzo więc racjonalnem siać jęczmień po okopowych, sadzonych na oborniku. Jako najpodatniejszy nawóz azotowy zaleca się siarkan amonowy; daje go się razem z superfosfatem przy siewie.

Niezupełnie dojrzałe ziarna zawierają zawsze dużo białka. Trzeba więc baczyć, aby jęczmień sprzętać całkowicie dojrzałym.

W „złotych regułach“ znajdują się odnośne wskazówki odnoszące się do uprawy, pielęgnowania zasiłków i sprzętu.

13) „Rola powinna być tak mechanicznie doprawioną, aby delikatne korzonki jęczmienia nie znajdowały w niej wielkiego oporu“.

14) „Staraj się o gromadzenie wilgoci w roli, koniecznej tak dla większych zbiorów, jak i jakości jęczmienia, przez pogłębienie uprawy, wczesny siew, spulchnianie powierzchni (bronowanie, odziabywanie) i wyniszczanie chwastów“.

15) „Na wszystkich mocniejszych glebach warunkiem niezbędnym jest odprowadzenie zbytniej wilgoci, gruzełkowata struktura, jak najlepsze mechaniczne ukształtowanie roli w tym pokładzie przedewszystkiem, w którym korzonki rozwijają się, dalej niedopuszczenie do zlania się roli, względnie rozluźnienie skorupy“.

16) „Ze żniwem czekaj do zupełnej dojrzałości“.

17) „Pokoszony jęczmień, o ile zupełnie jest suchym, zwieść natychmiast“.

18) Jeżeli z jakiegobądź powodu natychmiastowa zwózka jęczmienia nie jest możliwą, należy go powiązać i ustawić w „lalki“ i przykryć je zgrabkami, przez co zabezpieczone są od niekorzystnych wpływów atmosferycznych“.

Pod jęczmień powinno być pole zoranem jesienią lub zimą. Jeżeli pod przedpłód dobrze było uprawionem, to wystarczy zupełnie jedna głęboka skiba późną jesienią; na wiosnę orać nie należy. Jęczmień przeznaczony na słód dla piwowarni kosić trzeba dopiero w pełnej dojrzałości i zwieść jak najprędzej, aby go uchronić od ujemnego działania rosy i deszczu. Nie powinien nigdy leżeć na pokosach, ale naturalnie nie powinien być nigdy wilgotno zwożony.

„Złote reguły“ podają jeszcze kilka uwag co do omłotu i przygotowania na sprzedaż, które żadnych objaśnień nie potrzebują. *Dr. Sch.*

O trujących własnościach makuchów rzepakowych.

Ziarna roślin krzyżowych zawierają — a raczej mogą wytworzyć — drażniące olejki eteryczne, których typem jest olejek czarnej gorczycy. Tej właściwości nie ma olej, a odnajduje się ją natomiast w makuchach.

W czarnej gorczycy (Brassica nigra) olejek tworzy się pod działaniem fermentu rozpuszczalnego mirozyny na pewien glukozid, znany pod nazwą mironianu potasowego w rozczynie wodnym; składa się on prawie wyłącznie z izosulfocjanku allilowego.

Gorczyca biała (Sinapis alba) nie zawiera mironianu potasowego lecz inny glukozid synalbinę, która pod działaniem mironianu, daje olejek białej gorczycy. Ten ostatni różni się od olejku gorczycy czarnej mniejszą swą lotnością, co nie dozwala jej uchodzić z parą wodną. Gorczyca dzika, senes lub też roślina zwana „Sinapis arvensis“ i te egzotyczne rzepaki do których się liczą „S. glauca“ i „dichotoma“ zachowują się tak jak gorczyca biała.

Gorczyczka biała (Eruca sativa), z której przeważnie składają się makuchy Yamba, wydziela przytem w wielkiej ilości olejek mający woń rzodkwi, podobny do olejku chrzanowego a tem samem dość podobny do olejku czarnej gorczycy.

Aby oznaczyć olejki w ziarnach roślin krzyżowych, lub w makuchach, które się z nich wyrabiają, wyciąga się je najpierw przez wymoczenie w letniej wodzie, potem wydziela się je przy pomocy oddestylowania. Określa się następnie ich ilość, obliczając zawartą w nich siarkę. W tym celu można utlenić związki siarkowe zapomocą nadmanganianu potasowego i oznaczyć ilość siarki znajdującej się pod postacią siarkanu barowego. Można również zebrać pary olejku w amoniaku, działać na nie azotanem srebrowym i obliczyć siarczek srebra. Wreszcie niektórzy badacze obliczają azot w destylacie. Wyraża się rezultaty olejkiem czarnej gorczycy.

Jakimkolwiek byłby przyjęty sposób postępowania, rezultaty mogą być dokładne tylko wtedy, gdy chodzi o czarną gorczycę. Co się tyczy innych roślin krzyżowych, nie można być pewnym, że się ma przed sobą izosulfocjanat allilu czysty, a czynnik, który pozwala przejść od siarki lub azotu do tego połączenia może być tylko w przybliżeniu określonym.

Tablica, którą podajemy przedstawia rezultaty otrzymane przez kilku badaczy i przez nas samych, zapomocą jednego lub drugiego z powyżej opisanych sposobów. Pomiędzy makuchami, które badaliśmy, makuchy z rzepaku, judry, gorczycy białej lub czarnej, zostały przygotowane w laboratorjum z ziarn pochodzących od firmy Vilmorin'a. Innych pochodzenie jest fabryczne. Curtel i Jorgensen badali same ziarna; my sprowadziliśmy w przybliżeniu zapomocą rachunku do 100 części makuchów cyfry przez nich otrzymane.

Należy zauważyć, że Jorgensen radzi dodawać do makuchów mąki z gorczycy białej przed wymoczeniem w letniej wodzie, aby zaradzić możliwemu brakowi mirozyny; ta ostatnia mogła bowiem łatwo uledz zniszczeniu z powodu gorąca w czasie fabrykacji.

Ten dodatek nie wydaje nam się bardzo racjonalny, gdyż, gdy chodzi o karmienie bydła, co jest szczególnie interesującem, to właśnie ilość olejku, którą może dostarczyć makuch taki jakim jest.

Olejki (wyrażone w olejku gorczycznym) wydzielone ze 100 gr. makuchów:

	Sposób obliczania			Badacze
	Obliczanie siarki		Obliczanie azotu	
	przez ważenie siarkanu barytu	przez ważenie siarczku srebra		
Rzepak krajowy	0·093	. . . .	. . . .	Vuaflart
	0 207	. . . .	. . . .	Van der Berghe
Gorczyca czarna	0·996	. . . .	. . . .	Vuaflart
		1·26 do 1·80	. . . .	Curtel
			1·47 do 1·62	Jargensen
Gorczyca biała	0·006	. . . .	. . . .	Vuaflart
	0.0098	. . . .	. . . .	Van der Berghe
Rzepa	0·085	. . . .	. . . .	Vuaflart
		0·32 do 0·75	. . . .	Curtel
			0·19 do 0 31	Jargensen
Judra	0 018	. . . .	. . . .	Vuaflart
Rzepak indyjski	0·174	0·267	. . . .	Vuaflart
		0·53 do 1·19	. . . .	Curtel
			0·60 do 0·67	Jargensen
	0·139	. . . .	. . . .	Van der Berghe
		0·017	. . . .	Vuaflart
		0·150	. . . .	Curtel
Yamba	1·11	. . . .	. . . .	Vuaflart
	0·317	0·550	. . . .	
		0·78	. . . .	Curtel

Widzimy najpierw z cyfr, które podajemy co do pewnego makucha indyjskiego i innego „Yamba“, że proceder z siarczkiem srebrowym, daje o wiele lepsze rezultaty niż drugi z siarkanem barowym. Ale zauważymy przy tym samym gatunku przeskoki i różnice, które nie mogą być przypisane jedynie sposobowi obliczania. Wśród powodów, które mogą wpłynąć na obfitość olejków, znajdują się również bardzo prawdopodobnie, stan dojrzałości ziarna, jego pochodzenie i rok. Z drugiej strony sposób fabrykacji nie jest zapewne bez wpływu: mirozyna stała się nieczynną, z powodu dostatecznego podniesienia tem-

peratury, jeśli miazga była ogrzaną przed oddaniem jej pod prasę, ferment został sparaliżowany, mniej lub więcej kompletnie, i produkcja olejku zmniejsza się tem bardziej im silniejsze było podniesienie temperatury. Dlatego to zalecają, aby wybierać dla bydła przedewszystkiem makuchy z rzepaku krajowego, które były fabrykowane na gorąco. Ta uwaga jest zresztą dzisiaj zbyteczną, gdyż teraz wszystkie oleje są oddzielane na gorąco, z wyjątkiem tych nielicznych, które pochodzą z pierwszego ciśnienia.

Mimo przeskoków, które się w nich widzi, obliczenia naszej tabeli z wyjątkiem tych, które dotyczą rzepaku krajowego, zgadzają się dość dobrze, z obserwacjami nabytemi w praktyce.

Gorczyca czarna, rzepak egzotyczny Yamba, uznane za nieodpowiednie na pokarm, dają nam pojęcie o ilości olejku, którego makuch służący do pożywienia w tym stopniu zawierać nie powinien. Gorczyca biała musi być naturalnie badaną osobno: zawiera ona mało olejku czarnej gorczycy lecz widzieliśmy, że jej własności drażniące należy przypisać innym składnikom.

Judra wydziela zbyt mało olejku, aby być szkodliwą; jest to opinja praktyków, którzy wiedzą, że zastosowanie tych makuchów nie jest bynajmniej szkodliwem przynajmniej co się tyczy własności trujących.

Pozostają makuchy z rzepaku krajowego, którymi bardzo często karmią bydło, najczęściej bez żadnych złych następstw, ale niekiedy i one okazują się szkodliwemi, jakkolwiek powód pozostaje zazwyczaj nieznany. Jednak polecają, aby nie dawać więcej jak 2—3 kilogramów na jednego tucznego woła, nie przechowywać ich w wilgoci, używać zawsze raczej takie, które były fabrykowane na gorąco, wreszcie zalać je wrzącą wodą a nawet zagotować. Te rady zgadzają się z tem, co mówiliśmy o własnościach olejku gorczycznego. Wilgoć ułatwia tworzenie się tego olejku; działanie wrzącej wody wstrzymuje je, paraliżując przytem mirozynę; wreszcie wrzenie niszczy ostatecznie ferment wytwarzający olejek, a równocześnie uprowadza wraz z parą olejek już wytworzony. —

Badacze polecają również karmić bydło suchymi makuchami rzepakowymi, co nie wydaje nam się bardzo słusznem, gdyż olejek będzie mógł wytworzyć się w żołądku zwierząt.

Poza temi radami dotyczącemi środków ostrożności, jest się jednak w pewnym kłopocie, gdy się ma odpowiedzieć rolnikowi, chcącemu wiedzieć jaką ilość makuchów z rzepaku krajowego może dać swemu bydłu bez żadnej dla tegoż szkody.

Zdaje się rzeczą przyjętą, że makuch z czarnej gorczycy staje się trującym dla woła w ilości począwszy od 500 gramów; ilość ta odpowiada w naszej tabeli 5 gramom olejku, jeśli badamy makuch gorczyczny, który zawiera go najmniej. Ta cyfra jest w zgodzie z doświadczeniami praktycznemi; p. Moussu zauważył bowiem że sulfocjanat allilu jest śmiertelnie trujący dla krowy w ilości 5 gramów, i że już 1.20 gr. sprowadza lekką niedyspozycję. — Należałoby według tego, dawać krowom taką ilość makuchów rzepakowych, którąby nie zawierała nawet 1·20 gr. olejku. Ale jeśli odniesiemy się do tabeli, zauważymy, że dwa makuchy, które tam figurują mogłyby być używane tylko w ilościach odpowiadających 1·3 kgr. i 0·6 kgr., mniejszych więc znacznie od przyjętej normy 2—3 kgr. Zresztą Moussu opowiada o wypadku zatrucia całej krowiarni, które sprowadziło kilka wypadków śmierci, z powodu makuchów o 0·08% olejku, a udzielanych w dozach 2 kilogramowych. Pewnem jest przecież, że zawartość 0·08% olejku jest małą, a ilość 2 kgr. bywa często przekraczana bez szkody. Jeśliby uważano na takie dane, należałoby powiedzieć, że makuchy z rzepaku krajowego są zawsze trujące, a jednak praktyka tego nie dowodzi.

Cóż więc wnioskować? Oto, że nasze wiadomości na tem polu sa jeszcze niedostateczne, i że czegoś nam jeszcze tu brakuje. Może zdarzają się w rzepaku w pewnych okolicznościach inne trucizny prócz olejku, lub inne olejki bardziej trujące niż olejek czarno-gorczyczny. Może, jak twierdzi Moussu, niektóre makuchy wytwarzają w żołądku zwierząt więcej olejku jak „in vitro“ w laboratorjum. Jedna rzecz tylko jest pewna, to jest, że jeśli zdarzy się wypadek, sekcja wykazuje rany, które wskazują na truciznę drażniącą, a więc truciznę analogiczną z olejkiem gorczycznym.

W każdym razie, mając pewne dane dostarczone nam przez p. Moussu, obliczenie ilości olejku, nie ma zdaje się innego celu, jak wskazanie makuchów zbyt obfitujących w olejki i niezaprzeczenie niebezpiecznych, których albo nie należy wcale używać, albo też przed użyciem doprowadzić do stanu wrzenia.

Co się tyczy innych, należy je zastosowywać najpierw ostrożnie, w małych ilościach i karmić niemi tylko parę sztuk bydła; jeśli symptomaty zatrucia się zaczną pokazywać, należy zastosować działanie wrzącej wody.

ept.

Suszone kartofle jako artykuł żywności dla ludzi.

W „Deutsche Landw. Presse“ czytamy:

Wszystkim wiadomo, jakie sumy traci państwo, a zwłaszcza rolnictwo z powodu psucia się kartofli, a stratę tę możnaby przynajmniej częściowo usunąć przez suszenie kartofli. Przedewszystkiem służyłyby te kartofle jako karma dla bydła, jednak głównym celem tego procederu powinno być suszenie w ten sposób, by mogły służyć również jako pożywienie dla ludzi, zwłaszcza, że jako karma bydlęca wydaje się niektórym gospodarzom za kosztowną, bo jakkolwiek zasadniczo rzecz biorąc, byłoby to zawsze tylko do pewnego stopnia prawdziwem — to w każdym razie walka z uprzedzeniem jest zawsze bardzo trudną, jak te niejeden suszący kartofle gospodarz już doświadczył. Kartofle suszone jako pożywienie dla ludzi, znajdują się w handlu pod dwiema postaciami: jako mąka, lub jako cienkie płatki. Postacią, pod którą suszone kartofle mogłyby znaleźć najwięcej odbiorców, jest mąka, ponieważ takowa nietylko na zupę kartoflaną ale więcej jeszcze jako dodatek przy wypiekaniu wykwintnego pieczywa z korzyścią może być używaną, dodając do mąki pszenicznej aż do 15% mąki kartoflanej. Że mąka robiona w młynach walcowych tak szczególnie do pieczywa się nadaje, pochodzi stąd, że robioną jest z kartofli najpierw gotowanych a potem suszonych, podczas gdy wszystkie inne sposoby konserwowania kartofli polegają na suszeniu kartofli surowych. Dodając mąki kartoflanej do pieczywa, nietylko można w ten sposób mąkę pszeniczną zastąpić, ale naprzykład mąkę ze zrośniętego zboża poprawić. A także ten skutek wywiera dodatek mąki kartoflanej, że pieczywo daleko dłużej zachowuje swą świeżość, co zwłaszcza dla domowego pieczywa jest bardzo korzystnem. Faktem jest, że w dawnych czasach dodawano do złej mąki tarte kartofle, by jakość jej polepszyć. Ponieważ kartofle stanowią główne pożywienie ludności, ten uboczny przemysł rolniczy powinien być najusilniej popierany. Tak jednak niestety nie jest, jak tego dowodzi pewna rozprawa sądowa, z której sprawozdanie umieszczono w „Zittauer Morgen-Zeitung“ z 3 go września 1910 r. Mąka nie jest uznana za zbyt drogą, jak to ma miejsce przy płatkach kartoflanych, ale przymieszka mąki kartoflanej uważaną jest za fałszowanie artykułów żywności, jakkolwiek kartofle stanowią główne pożywienie ludności, a mąka wyrabia się z kartofli gotowanych, pod którą to postacią są one przecież spożywane. Z 1 kg. mąki żytniej, wyrabiamy 2 kg. ciasta, a z 1 kg. mąki kartoflanej otrzymujemy około 3 kg. ciasta — na czem więc zasadza się fałszowanie artykułów żywności? Cóż zatem myśleć o tak bardzo w pieczywie używanej mące ryżowej, której 1 kg. daje 5 kg. ciasta, a która to mąka nie jest przecież krajowym produktem. Nie chodzi tu o zastąpienie mąki żytniej kartoflaną w zupełności, ale sądzimy, że mogłaby się przecież przydać dla wojska, a zwłaszcza dla marynarki tak wojennej jak handlowej. — Powinny jednak zawiązać się stowarzyszenia producentów, które zrobiłyby w sferach miarodajnych odpowiednie przedstawienia, aby te sfery zwróciły uwagę na tę sprawę. Ograniczenia, jakich doświad-

czyły gorzelnie w ostatnich czasach, mogłyby przynajmniej pod pewnym względem być skompensowane.

Jak długo jednak nie istnieje na ten artykuł stały i pewny zbyt, musimy odradzać każdemu rolnikowi fabrykacji mąki, gdyż wobec istniejących obecnie warunków, sprzedaż byłaby utrudnioną i nawet płatki kartoflane dałyby się łatwiej spieniężyć.

Mąkę kartoflaną uzyskujemy także przez mielenie kartoflanych płatków. Te ostatnie sortuje na ten cel odpowiedni przyrząd. Niepokruszone, grube płatki używa się na karmę, a pokruszone cienkie płatki, tak zwany grys płatkowy, miele się. Używa się w tym celu zwykłego młyna walcowego jak do mielenia zboża, tylko walce nie powinny być zanadto do siebie zbliżone, ponieważ grys kartoflany zagrzewa się i łatwo zakleja walce. Przeznaczone na zmielenie kartofle, przeszedłszy przez aparat walcowy, dostają się do maszyny, która oczyszcza je z łupin i nieczystości a następnie na sita, które oddzielają mąkę od grysu. Grys można jeszcze raz, lub dwa razy przemleć, jednak wszystkie mąki należy starannie razem zmieszać, aby uzyskać produkt jaknajbardziej jednostajny. Przyrządy do czyszczenia i przesiewania są te same co do mielenia, jednak zbyt cienkich pytlów używać nie należy. Do przewietrzania przyrządu walcowego i maszyny do przesiewania używany jest rodzaj filtru, który pył wsysa a następnie na zewnątrz wydmuchuje. Według przeprowadzonej próby z 1 cetnara metr. płatków uzyskujemy 80 kg. grysu, zatem 80%. Z 80% grysu przy pierwszem mieleniu otrzymujemy: 31 części mąki, 28 części drugiego grysu i 1 część łupin; z 28 części grysu II otrzymujemy jeszcze 15·5 mąki, 12·5 grysu III a z tego ostatniego wydobędzie się jeszcze 8 części mąki, 4·5 części grysu IV tak, iż przesiewaniem i mieleniem uzyskuje się z jednego cetnara metr. płatków: 20 kg. płatków, 72·5 kg. mąki, 6 kg. grysu IV i 1·5 kg. łupin. Jeżeli grysu IV i łupin nie można zaraz w własnem gospodarstwie zużytkować, to mięsza się je z płatkami, których jakość nie pogorszy się z tej przyczyny.

O zużytkowaniu kartoflanej mąki, względnie powstałych z tego konserw do wyrabiania zupy kartoflanej, względnie do pieczenia chleba i ciastek, będziemy jeszcze później mówić jak tylko, przedsięwzięte przezemnie doświadczenia ukończone zostaną. *N. S.*

Przygotowanie nasienia buraków do siewu.

W stacji doświadczalnej dla badania chorób roślin w Halle przeprowadził Dr. Störmer przygotowanie nasienia burakowego przed siewem, o czem donosi w czasopiśmie „Blätter für Zuckerindustrie“.

Ogólne wyniki tego doświadczenia przedstawiają się jak następuje:

1. Nasienie buraków, które przed siewem nie było wcale przygotowywane w danych warunkach (t. j. przy późnym zasiewie i silnem pojawieniu się pchły ziemnej), powschodziło zbyt rzadko, a stan roślin przedstawiał się bardzo niestatecznie. Rośliny były chorobliwe, małe i wątłe. Zapatrując się ze stanowiska praktyki rolniczej, pole to musiałoby być przeorane.

2. Ta sama ilość nasienia, gdy została zabajcowaną kwasem karbolowym, wschodziła nieco lepiej i ogólny stan roślin był nieco lepszy (siew był wykonany na drugi dzień po zabajcowaniu). W każdym razie jednak i tu stan roślin był za rzadki a rośliny wątłe. Ściśle biorąc i to pole powinno było zostać przeorane.

3. Gdy równa ilość nasienia została w czystej wodzie przez 20 godzin namoczoną, to powschodziło ono prędzej, w rzędach nie było próżnych miejsc, a rośliny miały zdrowy i silny wygląd. Przy przerywaniu buraków okazało się, że waga roślin była pięć razy większą, jak na parcelach wyżej wymienionych. Zasiew ten również nie był wolny od napadu pchły ziemnej, pomimo to jednak z powodu szybkiego rozwoju roślin, owady te nie mogły wyządzić większej szkody.

4. Najlepszy wynik był wtenczas osiągnięty, gdy siew nastąpił zaraz następnego dnia po moczeniu ziarna. Jeżeli siew nastąpił dopiero trzeciego albo piątego dnia po namoczeniu ziarna, to wprawdzie i wtenczas była różnica w rozwoju roślin w porównaniu z innemi parcelami, jednak wyniki były już mniej pomyślne.

Wynik powyższego doświadczenia jest bardzo ważny i zasługuje na to, ażeby w praktyce znalazł zastosowanie. Przytem Dr. Störmer zauważa, że do moczenia ziarna burakowego używał wody twardej, zawierającej w sobie wapno. Gdyby musiało się użyć wody miękkiej, to należałoby do wody dodać węglanu wapna (Kalkkarbonat) chemicznie czystego. Na 1 cetn. metr. nasienia potrzeba 1 kg takiego wapna i należy się postarać, ażeby w wodzie z nasieniem dobrze wymieszanem zostało. Przy tem nie należy zapominać, że nasienie moczone przyjmuje wody około 100%, dlatego siewnik rzędowy musi być odpowiednio nastawiony, gdyż nasienie moczone powiększa swoją objętość, co przy siewie musi być uwzględnione. *S. W.*

Doniesienia kronikarskie.

II. Walne zgromadzenie Spółki handlowej członków Oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego „Ziarno“ w Jarosławiu, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką, odbędzie się w piątek, dnia 28. kwietnia 1911 o godz. 10. przed połudn. w lokalu Spółki przy ulicy Słowackiego (dawniej Hetmańskiej) nr. 3. z następującym porządkiem dziennym: 1. odczytanie protokołu z poprzedniego Walnego zgromadzenia, 2. sprawozdanie dyrekcji, 3. sprawozdanie komisji rewizyjnej, 4. zatwierdzenie rachunków i bilansów za rok 1910, udzielenie zarządowi absolutorjum, 5. zmiana statutu Spółki § 1. 3. 6. 40 i 48., 6. wybór komisji rewizyjnej z powodu rezygnacji ks. kanonika Ludwika Bikowskiego, 7. wnioski członków § 27.

Przewodniczący Rady nadzorczej
Dr. Marjan Lisowiecki.

Uwaga: Wedle § 29. statutu Spółki każdy członek posiadający wpłacony udział w wysokości K 10· — posiada jeden głos. Ilość głosów wzrasta w miarę wysokości wpłaconego udziału w stosunku podzielności kwoty udziału przez 50 z tem zastrzeżeniem, że ilość głosów nie może przekraczać dziesięciu.

Pytania i odpowiedzi.

Odpowiedź druga na pytanie 29. w n-rze 13. *Rolnika*, które brzmiało:

P. T. właściciele, którzy w dobrach swych urządzili sztuczne suszenie chmielu, zechcą łaskawie poinformować nas: jakiego systemu są ich suszarnie, czy okazały się one praktycznemi i jakiego systemu suszarnia byłaby odpowiednią dla chmielarni 10 morgowej? Jakiej wymagają obsługi i ile opału do wyprodukowania 1 q chmielu suchego? Czy łatwo się dadzą przystosować do istniejących budynków?

Z pomiędzy kilkunastu systemów suszni chmielowych, dziś istniejących, system Linharta z Rakownika (Rakonitz) okazał się najpraktyczniejszy i zyskał rozpowszechnienie nie tylko we wszystkich gospodarstwach chmielowych, tak małych jak i dużych w Czechach, lecz także nigdzie go nie brak i we wszystkich krajach na kontynencie europejskim. U nas w kraju jest również kilkadziesiąt suszni tego systemu, które funkcjonują ku zupełnemu zadowoleniu producentów.

W skarbie tutejszym brodzkim — który, jak wiadomo, jest największym producentem chmielu w kraju, uprawia bowiem 350 morgów, z przeciętną roczną produkcją 2000 cetnarów, jest suszni Linharta 8, w roku zaś bieżącym buduje się jeszcze 3, zatem będzie już 11, w tem I-sza najnowszego systemu t. zw. „Saracia“, którą dostarcza Wacław Smetana z Bilina w Czechach.

Odnośnie do ostatniego systemu, względnie obu systemów, znajdzie p. t. pytający wyczerpujące informacje, które mogą posłużyć także jako wskazówki przy obsłudze suszni, w broszurce p. t.: „Uprawa i handel chmielu w Czechach“ (do nabycia za 1 kor. w każdej księgarni).

Wielkość suszni wzmiankowanego systemu w stosunku do powierzchni chmielnika oblicza się w sposób następujący, a mianowicie: przedewszystkiem należy uwzględnić zbiór ogólny, który w korzystnych latach może wynosić przeciętnie około 100 cetnarów t. j. 50 q produktu suchego. Ilość tę powinno się, w gospodarstwie racjonalnem, zebrać i wysuszyć w ciągu dni 15-stu, a uwzględniając święta i dni słotne, w ciągu dni około 20-stu; przypada

zatem 5—7 cetnarów do wysuszenia dziennie produktu suchego, czyli 20—28 surowego. Na 1 m² tejże suszni przy średnio forsownem suszeniu, przy temperaturze nie wyższej jak 32° R, wysuszy się na dobę około 20 kg. i więcej chmielu suchego czyli 80 kg. surowego. Dochodzimy zatem do wniosku, że dla 10 morgów chmielnika wielkość suszni Linhartowskiej byłaby wskazana co najmniej 12 m². Do obsługi potrzebny jeden człowiek sprytniejszy, którył y się znał na termometrze; obsługa bowiem polega na pilnowaniu palnika, dokładaniu opału, regulowaniu palenia, pilnowaniu kanałów powietrze doprowadzających i wreszcie pilnowaniu stopnia temperatury, której wyżej podanego maximum nie wolno bez szkody dla produktu przekroczyć.

Co się tyczy ilości opału, potrzebnego do wysuszenia 1 q chmielu suchego, to wielokrotnie doświadczalnie stwierdzono, że 2 q węgla kamiennego o wartości około 7000 kal. najzupełniej wystarcza, albo dwa do dwa i pół razy tyle drzewa, czyli około $^3/_4$ m³ drzewa mieszanego suchego.

Susznie te dadzą się z łatwością przystosować do każdego budynku gospodarczego, najlepiej jednak i najpraktyczniej dobudowywać je do istniejących suszni powietrznych, które potem służą jako lokale manipulacyjne, zatem do pakowania, zsypywania chmielu i t. p.

A. Jasiński.

Odpowiedź pierwsza na pytanie 30. w n-rze 14. *Rolnika*, które brzmiało:

Czy skrzyżowanie małomlecznych Simmenthalerów z Oldenburgiem w celu podniesienia mleczności obory, da dobry materjał hodowlany?

Jeśli szanownemu pytającemu chodzi o materjał hodowlany, to trudno go uzyskać przez skrzyżowanie dwóch tak diametralnie różnych ras; otrzymanie tym sposobem lepszego materjału użytkowego jest w każdym razie możliwe, uważałbym jednak wybór Oldenburga w danym wypadku za najmniej stosowny, gdyż pod względem mleczności należy między rasami nizinnemi do najgorszych. Radziłbym wybór Fryza holenderskiego, po matce dającej co najmniej 5000 l. rocznie. Zresztą mleczność da się znacznie prędzej i skuteczniej podnieść przez odpowiednią selekcję, opartą na próbnych udojach, oczywiście przy indywidualnem, intenzywnem żywieniu — bo poniżej 3500 l. od krowy „cała rasa siedzi w pysku".

Lucjan Turnau.

Odpowiedź druga na powyższe pytanie 30 w N-rze 14 *Rolnika.*

Z doświadczenia wiem, że krzyżowanie Simenthalerów z Oldenburgumi nie przyniesie korzyści a raczej szkodę. Lepiej jest przychować cielęta od mleczniejszych sztuk własnej obory po buhaju tej samej rasy z mlecznej obory pochodzącym, wreszcie z dobrej obory dokupić kilka cieliczek, — a przy systemie indywidualnego żywienia można doprowadzić do bardzo dobrej mleczności tak co do ilości jakoteż jakości mleka. Przez wspomniane krzyżowanie bowiem zatracają się cechy jednej i drugiej rasy, mleczność jeszcze więcej pozostawia do życzenia, a najgorzej z wyglądem obory, która składałaby się z różnego typu, źle zbudowanych krów. Wogóle poprawa rasy przez krzyżowanie możliwą jest tylko na dobrze zbudowanych sztukach swojskiego bydła, a nigdy między rasami ustalonemi.

K. Biliński.

Sprostowanie omyłek druku.

W fejletonach „Rolnika" w nr. 12, 13, 14 i 15. p. t. „Sycylja" zaszły następujące omyłki druku:

Wszędzie zamiast Trinaeria, lub Trinaerii i t. d., należy czytać Trina**c**ria, Trina**c**rii i t. d., a dalej:

Nr. 12. Szpalta 1-a wiersz 5-ty od dołu ma być zamiast „gór *Guety*" — „**Ga**ety". Szpalta 2-a wiersz 7-my od dołu, ma być po „w nich siedzieć" — kropka, pauza „**N**asz pokład". Szpalta 3-a wiersz 11-y od dołu ma być zamiast „cichła fala, aż nasz" — „**biła** fala, aż **na** nasz". Szpalta 3-a wiersz 1-szy od dołu po słowach „feerja zupełna" ma być kropka, pauza „*Pod*". Szpalta 4 a wiersz 13-ty od dołu ma być zamiast „**k**ez końca — „**b**ez końca". Szpalta 4-ta wiersz 11-ty od dołu ma być zamiast „*wówią*" — „**m**ówią". Szpalta 4-ta wiersz 4-ty od dołu ma być zamiast „od czasu" — „od czasu do czasu".

Nr. 13. Szpalta 1-a wiersz 2-gi i 1-szy od dołu ma być zamiast „*de S*ardin anglais" **do J**ardin anglais". Szpalta 3-cia wiersz 10-ty od góry ma być zamiast „*Morterana*" „Mar**t**orana". Szpalta 3-cia wiersz 1 i 2-gi od dołu ma być zamiast „*Mandowle*" — „**mandorle**". Szpalta 4-ta wiersz 4-ty od góry ma być zamiast „*Magneda*" — „Ma**q**ueda". Szpalta 6-ta wiersz 5-ty od dołu ma być zamiast „viv*eus*" — „viv**ens**".

Nr. 14. Szpalta 1-sza wiersz 4-ty od dołu ma być zamiast „Ficus Magnoliocidas" — „Ficus Magnolio**eides**". Szpalta 2-a wiersz 7-my od góry ma być zamiast „Con*ch*a d'or*e*" — „Con**c**a d'or**o**". Szpalta 2-a wiersz 3-ci od dołu ma być po „Zaczadził" „ , " (przecinek). Szpalta 3-cia wiersz 2-gi od góry ma być zamiast „drzew*em*", węglem" — „drzew**nym** węglem".

Nr. 15. Szpalta 2-ga wiersz 1-y od góry ma być zamiast „Lato*nice*" — „Lato**mie**". Szpalta 2-ga wiersz 3-ci od góry ma być zamiast „Are*tu*r*ę*" — „Aret**u**z**ę**". Szpalta 3-cia wiersz 3-ci od góry ma być zamiast „spiżarnia *święta*" — „spiżarnia **świata**". Szpalta 3-cia wiersz 13-ty od góry ma być zamiast „krzak z jednego ziarna, bo jeden korzeń" — „krzak, z jednego ziarna, bo jeden korzeń, miał"...

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Instruktor uprawy lnu p. Wojciech Chłopiński rozpoczyna w dniu 17. b. m. czteromiesięczny urlop celem uzupełnienia wiedzy fachowej na kursie uprawy lnu w wyższej szkole dla przemysłu tekstylnego w Sorau i odbycia podróży naukowej po Belgji i Inflantach.

* * *

L. 1818/11. **Ogłoszenie.**

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego podaje niniejszem do wiadomości, iż w myśl projektu poruszonego na XLVI Radzie Ogólnej c. k. Towarzystwa Gospodarskiego, organizuje wycieczkę naukową do Holandji i Belgji, celem umożliwienia zapoznania się z tamtejszem rolnictwem a osobliwie z hodowlą bydła i koni.

Program wycieczki jest następujący:

Wyjazd około 6 czerwca b. r. przez Berlin, pobyt w Holandji i Belgji przez 10 do 12 dni (na miejscu korzystać można z ułatwień poczyionych przez c. k. Radcę Ministerstwa p. Ramułta, który jest przydzielony do austr.-węg. poselstwa w Brukseli). W drodze powrotnej zwiedzenie wystawy rolniczej w Kassel, co zająć może dwa dni czasu.

Wycieczka trwać może 16 do 18 dni, a koszt od osoby jest obliczony na kwotę 700 do 800 koron.

Zgłoszenia do wzięcia udziału w wycieczce z dołączeniem kwoty 20 kor. na koszta ogólne, przyjmuje Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego (Lwów, ul. Karola Ludwika 3) do końca kwietnia b. r. najdalej.

Zaznacza się, że projektowana wycieczka może dojść do skutku tylko wtedy, jeżeli zgłosi się przynajmniej 14 uczestników.

L. 1664/11.

Ogłoszenie.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego ogłasza niniejszem konkurs (powtórnie) na dwa stypendja po 800 (osiemset) koron rocznie dla słuchaczów Wydziału leśnego c. k. Akademji Ziemiańskiej w Wiedniu, z Galicji pochodzących. Ubiegający się o te stypendja, winni do końca kwietnia b. r. nadesłać do Komitetu (Lwów, ul. Karola Ludwika 3) podanie z dołączeniem:

1. świadectw szkolnych (egzaminu dojrzałości, egzaminów państwowych kollokwiów itp.), 2. metryki chrztu, 3. świadectwa ubóstwa, 4. zobowiązania wstąpienia do służby państwowej po ukończeniu studjów.

Stypendja powyższe przyznaje się na jeden rok, wypłaca zaś w ratach z góry Kasa c. k. Ministerstwa rolnictwa w Wiedniu za kwitem przez Rektora Akademji potwierdzonym.

Warunkiem wypłaty i dalszego otrzymywania stypendjum jest zdawanie z dobrym postępem przepisanych kollokwiów i egzaminów.

Oddział handlowy c. k. Gal. Towarzystwa gospodarskiego zawiadamia członków, iż ceny węgla z dniem 1. kwietnia b. r. na miesiące letnie zostały przez kopalnie obniżone.

Na żądanie wysyła Oddział P. T. odbiorcom odwrotnie oferty.

Z ODDZIAŁÓW

Z Oddziału Liskiego.

Dnia 21. lutego r. b. odbyło się pierwsze w r. bieżącym Walne zebranie tutejszego Oddziału z następującym porządkiem dziennym.

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zebrania. 2. Sprawozdanie z czynności Rady Oddziału za rok 1910. 3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej z zamknięć rachunków za r. 1910 i udzielenie Radzie Oddziału absolutorjum. 4. Przyjęcie nowych członków. 5. Wykład p. Bogdana Ziętarskiego o hodowli koni. 6. Wnioski członków.

Przy nader licznym komplecie członków — odczytano roczne sprawozdanie z czynności Rady Oddziału, z którego dowiedziano się, że r. 1910 zaznaczył się nadzwyczaj pomyślnie w rozwoju Oddziału, tak pod względem ruchu członków, jakoteż ze względu na dział handlowy.

W r. 1910 odbyto Walnych zebrań 4, posiedzeń Rady 10.

Na każdem Walnem zebraniu odbywały się wykłady, bądź to wygłoszone przez inspektorów c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, bądź to przez członków tutejszego Oddziału. P. Bronisław Janowski mówił o siewach wiosennych, Józef Myszkowski o sposobie podniesienia hodowli bydła włościańskiego, Bronisław Kachnikiewicz, c. k. weterynarz pow., omówił znaczenie ustawy bydlęcej z 6. sierpnia 1909, Dz. pp. nr. 177; Stefan Nanowski referował drożyznę artykułów spożywczych i związków rolniczych, a wreszcie Jerzy Janowski mówił o przechowaniu nawozu i tegoż działaniu w roli.

Na wiosnę i w jesieni r. 1910 — rozdano bezpłatnie między członków włościan drzewka owocowe, zakupione za pośrednictwem Komitetu, za łączną kwotę: 331 K 75 h.

Oddział handlowy znacznie się rozszerzył w r. ubiegłym, sprzedano bowiem między członków: zbóż i nasion do siewu wiosennego za łączną kwotę: 6662 K 25 h, żużli Thomasa sprowadzono i rozsprzedano 17 wagonów, kainitu 1 wagon, soli potasowej 7500 kg.

W jesieni sprzedano 5000 kg makucha słonecznikowego, a z młynem turbinowo-walcowym w Wielopolu zawarto umowę co do poboru przez członków naszych grysu do karmy zimowej.

Bilans za r. 1910 — przedstawia się następująco:

Dochód:

1. Gotówka	3505 K 37 h
2. Sprzęty	88 „ 89 „
3. Dłużnicy	6946 „ 70 „
	10540 K 96 h

Rozchód:

1. Depozyta	45 K — h
2. Długi	1573 „ 66 „
3. Weksle	5919 „ 11 „
4. Saldo	3003 „ 19 „
	10540 K 96 h

Walne zebranie zakończył wykład o hodowli koni p. Bogdana Ziętarskiego, który, jako znawca i zamiłowany hodowca — z całem zrozumieniem rzeczy temat powyższy wygłosił, a wykład swój demonstrował pięknymi rysunkami na tablicy. Zaznaczyć tu wypada, że p. Ziętarski posiadając niezwykły talent do malarstwa rodzajowego specjalnie uprawia z amatorstwa rysunki i akwarele, w których dominują sceny z życia koni.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości obwieszczenie z dnia 8. b. m. L. XVII. 4783 tyczące się ustanowienia obszaru zapowietrzonego z powodu panującej w kraju pryszczycy przy równoczesnem uchyleniu obwieszczenia z 21. marca 1911. L. XVII. 4320.

XVI. a. 1476.

Ogłoszenie.

Program i warunki jarmarków na źrebce w r. 1911.

Komisja asenterunkowa remont nr. 3 we Lwowie — urzędować będzie w następujących miejscowościach i terminach:

w miesiącu kwietniu:

dnia 20. w Busku o 8-mej rano (na folwarku);

dnia 21. w Dornfeld o 9. rano (obok urzędu gminnego);

w miesiącu maju 1911:

dnia 8. w Kurowicach o 3. popołudniu (na folwarku);

dnia 9. w Itzkanach o 10-tej przedpołudniem (na podwórzu Magistratu);

dnia 10. w Alt Fratautz o 8-mej przedpołudniem (na podwórzu Magistratu);

dnia 11. w Tereblestie o 10-tej przedpołudniem (na podwórzu Magistratu);

w miesiącu czerwcu 1911:

dnia 16. w Sokalu o 1-szej popołudniu (na rynku);

dnia 21. w Gródku jag. o 10 tej przedpołudniem (na rynku);

dnia 24. w Mościskach o 11-tej przedpołudniem (na podwórzu Magistratu);

dnia 28. w Stryju o 10-tej przedpołudniem (na placu kolejowym);

w miesiącu lipcu 1911:

dnia 3 i 4. w Ułaszkowcach (na targowicy);

dnia 14. w Żółkwi o $^1/_2$10 przedpołudniem (na targowicy końskiej);

dnia 26. w Tarnopolu o 10-tej przedpołudniem (na targowicy końskiej).

Źrebce lepszej rasy krajowej przeznaczone są tylko na konie służbowe dla kawalerji i artylerji i muszą odpowiadać następującym warunkom:

1) mieć trzeci rok ukończony, 2) mierzyć najmniej 158 cm, 3) mieć naturalnej długości ogony. Źrebce z ogonami obciętymi wykluczone są od asenterowania: 4) pochodzenie dostawionych źrebców należy wykazać rodowodem lub kartą stanowienia; 5) cena kupna stosuje się do wartości źrebca; 6) ogiery i siwe źrebce wykluczone są od zaasenterowania.

Celem umożliwienia sprzedaży produktów własnego chowu — z wykluczeniem pośredników — także tym hodowcom (drobnym hodowcom), którzy z powodu znacznej odległości nie mogą własnych źrebców dostawić do wymienionych wyżej miejsc targowych wymienia się poniżej

te miejscowości, w których prawdopodobnie zakupywane będą źrebce ze stadnin.

W miesiącu kwietniu:

Nuszcze, Bełzec obok Skwarzawy, Dornfeld, Tutkowice;

w miesiącu maju:

Siemierzyńce, Satulmare, Karafczin, Presekarony, Panka, Horoschoutz, Berbestie, Waszkowce, Bełzec (pow. Rawa ruska), Tadanie, Grzymałów, Krzywe, Kołodziejówka, Podkamień, Zagórze, Czarnokońce, Tłusteńkie;

w miesiącu czerwcu:

Bucniów, Rosochawaciec, Taurów, Ceniów, Hołotki, Klebanówka, Czerniłów, Tuligłowy (pow. Rudki), Zagwożdż, Pacyków, Olejów, Iwanówka, Mikulińce, Suszczyn, Baworów:

w miesiącu lipcu:

Chodorów, Brzozdowce, Okno, Podhajczyki, Germakówka, Mielnica, Ulaszkowce, Boroutz, Dworce, Toustobaby, Laszkowce, Romaszówka, Słobódka, Trybuchowce, Niżniów, Ożydów, Jasionów, Radłowice, Rychcice, Ruda rożaniecka, Rożniatów, Markowce, Przeniczki, Załuż, Leszczawa, Wiszenka, Ulicko.

O dniu przybycia komisji asenterunkowej do tych miejscowości będą mogli interesowani dowiedzieć się od właścicieli tych dóbr. Obecnie nie można tego terminu oznaczyć.

Za c. k. Namiestnika:
Grodzicki w. r.

W sprawie szyfrowanych przepowiedni meteorologicznych.

Z dniem 1. kwietnia b. r. podjęto w c. k. Głównym Zakładzie meteorologicznym i geodynamicznym we Wiedniu służbę dla telegraficznych przepowiedni pogody, która to służba trwać będzie codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt aż do końca listopada.

Wobec zarządzenia znacznych zmian w określaniu charakterów pogody, zwraca się uwagę interesowanych na nowy, niżej podany „Klucz do szyfrowanych przepowiedni meteorologicznych, nadsyłanych telegraficznie".

Klucz do szyfrowanych przepowiedni meteorologicznych, nadsyłanych telegraficznie,
których ważność sięga od wieczoru bieżącego dnia do wieczoru następnego dnia.

Stan nieba	Opady	Ciepłota	Kierunek wiatru	Siła wiatru i ewentualne uwagi
a. Pogodnie	*a.*	*a.* bardzo ciepło	*a.*	*a.* małe wiatry
b. Pogodnie, miejscami mgły przy ziemi	*b.* bardzo nieznaczne opady	*b.* ciepło	*b.* północny	*b.* wiatry o zmiennej sile
c. Przeważnie pogodnie	*c.* małe opady	*c.* nieco cieplej	*c.* północno-wschodni	*c.* wiatry o wzmagającej się sile
d. Zmienne zachmurzenie	*d.* skłonność do lekkich opadów	*d.* łagodnie	*d.* wschodni	*d.* dość silne wiatry
f. Czasowe zachmurzenie	*f.* od czasu do czasu małe opady	*f.* chłodno	*f.* południowo-wschodni	*f.* silne wiatry
g. Zmiennie	*g.* miejscowe małe opady	*g.* nieco chłodniej	*g.* południowy	*g.* burzliwie
h. Przeważnie posępnie	*h.* przemijające deszcze miejscowe	*h.* zimno	*h.* południowo-zachodni	*h.* niespokojnie
j. Posępnie	*j.* dżdżysto	*j.* nieco zimniej	*j.* zachodni	*j.* dłuższe utrzymanie się obecnego stanu pogody
k. Mglisto	*k.* czasami dżdżysto	*k.* bardzo zimno	*k.* północno-zachodni	*k.* piękna pogoda
l. Wypogodzenie	*l.* opady	*l.* lekki mróz	*l.* wiatr, później słabnie	*l.* niepogoda
m. Zachmurzenie	*m.* gwałtowne opady	*m.* mróz	*m.* wiatr halny	*m.* później pogoda
o. Przemijające wypogodzenie	*o.* od czasu do czasu opady	*o.* ostry mróz	*o.* wiatr w rodzaju wiatru halnego	*o.* później niepogoda
p. Przemijające zachmurzenie	*p.* miejscowe opady	*p.* ciepłota bliska zera	*p.* bora	*p.* zmiana pogody, połączona z oziębieniem się
q. Przeciąganie chmur	*q.* deszcz	*q.* przymrozki nocne	*q.* scirocco	*q.* zmiana pogody, połączona z ociepleniem się
r. Zmienne zachmurzenie, które później zmniejsza się	*r.* śnieg	*r.* nocą zimno	*r.* na północy bora, na południu scirocco	*r.* odwilż
t. Zmienne zachmurzenie, które później zwiększa się	*t.* burze miejscowe	*t.* oziębienie	*t.* wiatry miejscowe	*t.* przepowiednia niepewna dla braku ważnych depesz meteorologicznych
	v skłonność do burzy	*v.* ocieplenie		*v.* przepowiednia bardzo wątpliwa
	w. burza	*w.* nieznaczna zmiana		

Objaśnienie: I. Przepowiedni meteorologicznych, wydawanych przez c. k. Główny Zakład meteorologiczny i geodynamiczny w Wiedniu, udziela się codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, drogą telegraficzną w dziesięciu wyrazach szyfrowanych (grupach, z których każda obejmuje pięć liter) urzędom pocztowym i telegraficznym, tudzież stacjom telegraficznym i telefonicznym c. k. kolei państwowych. Poszczególne wyrazy szyfrowane podają w następującym porządku kolejnym przepowiednię dla: 1. Austrji dolnej, 2. Austrji górnej i Solnogrodu, 3. Tyrolu północnego, 4. Vorarlbergu, 5 Tyrolu południowego, 6. Styrji północnej i Karyntji północnej, 7. Krainy, Styrji południowej, Karyntji południowej i północnego obszaru Gorycji i Gradyski, 8. Czech i Moraw, 9. Śląska i Galicji zachodniej, 10. Galicji wschodniej i Bukowiny.

Każdy z interesowanych zechce wyszukać sobie grupę, która odnosi się do jego okolicy.

Każda z pięciu liter wyrazu szyfrowanego ma osobne znaczenie, które można stwierdzić przy pomocy niniejszego klucza według jej umieszczenia w szyfrowanej depeszy meteorologicznej.

Dla pierwszej litery należy wyszukać odpowiednie znaczenie z kolumny pierwszej, dla drugiej litery z kolumny drugiej i t. d.

Dla wyjaśnienia niechaj posłuży przykład następujący: przypuśćmy, że znajdujemy się w Tyrolu północnym. Przepowiednię dla kraju tego odczytuje się więc z trzeciego wyrazu szyfrowanego. Gdyby wyraz ten brzmiał *h d f j c*, znaczy to: Przeważnie posępnie, skłonność do lekkich opadów, chłodno, zachodnie wiatry o wzmagającej się sile.

Telegram wysyła się z Wiednia codziennie o godzinie 2. popołudniu, a wspomniane wyżej c. k. urzędy będą go wywieszać po odszyfrowaniu najpóźniej między godziną 4. a 5. wieczorem jako dodatek do telegramu, obejmującego kursa giełdowe.

Zażalenia z powodu spóźnionego nadchodzenia depesz meteorologicznych należy wnosić do c. k. Głównego zakładu meteorologicznego i geodynamicznego w Wiedniu.

II. Przepowiednię dla krajów nad Morzem Adrjatyckiem wysyła telegraficznie c. k. Obserwatorjum morskie w Tryjeście w dwóch wyrazach szyfrowanych (1. dla Tryjestu, Istrji i południowego obszaru Gorycji i Gradyski; 2. Dla Dalmacji); objaśnienia powyższe należy stosować analogicznie także do tych przepowiedni.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 3/IV. 1911 do 9/IV. 1911. Pszenica 11·00—11·25; Żyto 7·00—7·20; Jęczmień brow. 8.50—9·50, past. 7·75—8·30; Owies 8·20—8·60; Hreczka 6·20—6·60; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 11·80—13·30, bobik 8·10 do 8·40, Wyka 9.00—9·50, Łubin gal. 0·00—0·00 Rzepak zimowy 13·00—13·25, letni 11·75—12·00, Chmiel 120·00—140·30, Koniczyna: czerwona 72·00—81·00, biała 93·00—102·00, szwedzka 65·00—75·00, Tymotka 45·00—55·00, Siano lepszej jakości 3·20—3·60, gorszej 2·50 do 3·00, otawa 2·00—2·50, siano z koniczyny 3·75—4·25, słoma okłotowa 2·75—3·00. mierzwiasta 2·40—2·50, kartofle jadalne (całe wagony 10.000 kg.) 2·00—2·50, Kartofle gorzeln. za 1% skrobi (całe wag. 10.000 kg.) 0·00—0·00. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00 do 15·00. Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 3·23—3·26. Drzewo opałowe twarde, w całych wagonach po 10.000 kg. 1·70—1·70, drzewo opałowe miękkie, w całych wag. po 10.000 kg. (II kl.) 1·55—1·55. Otręby pszenne 9·75—10·25, otręby żytne 9·50—10·50. Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·20—1·30, mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·42—1·46 mięso cielęce loco rzeźnia (engros) 1·40—1·50 wieprzowina loco rzeźnia (engros) 1.20—1·30. Spirytus kontyngentowy 45.25—45·50, ekskontyngentowy 25·25—25·50.

Sprawozdanie Tarnopolskie z dnia 7. kwietnia 1911.

Ceny podane w koronach, za 50 kg. loco Tarnopol.

Pszenica 11·00—11·25, Żyto 6·75—7·25, Jęczmień browarniany 8·00—8·25, Groch Victorja 10·50—12·00, Groch zwykły 9·00—10·00, Owies 7·00—8·00, Hreczka 6·50—7·00, Wyka 9·50—10·50, Koniczyna czerwona 65·00—85·00, koniczyna biała 100·00—125·00. Spirytus paritas za 50 litrów: 22·50—24·00, nadkontyngent 12·50—12·50.

Usposobienie mdłe.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 10. kwietnia 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 24·60—24·80; Żyto 17·20—17·30; Jęczmień (pastewny) 16·40—16·90; Owies 18·20—18·60.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 10. kwietnia 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (77—79 kg.) 12·70—12·95; banatka (76—79) 12·35—12·65; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—79) kg. 11·90—12·60); słowacka (76—79 kg.) 11·90—12·15; południowa (76—79 kg.) 11·80—12·10; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—81 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (00—00 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (70—73 kg) 8·90—9·20; peszteńskie (71—73 kg) 9·00—9·20; austrjackie (67—72 kg) 8·70—9·10.

Jęczmień morawski loco stacje 10·15—10·60; słowacki loco stacje 9·00—10·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 8·50—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·55—7·90, browarniany 8·40—8·75.

Owies węgierski pierwszej sorty 9·95—10·35; prima 9·65—9·95, średni 9·40—9·65, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 8/4. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·30—2·40 (półsłodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·25-3·35, morawskie (półsłodkie) 3·00—3·20, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·00—3·20; (słodkie) 3·40—3·50.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·80—1·90; (żytnia) 1·95—2·05, (jęczmien.) 1·90—2·05; (owsiana) 1·90—2·05, (żytnia wiąz.) 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·00—6·50; (lniane) 10·00—10·30.

Grys (pszenny drobny) 5·50—5·65; (grubszy) 5·45—5·75; (żytni 5·35—5·55.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 7. kwietnia 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 36, buhaji 7, krów 58, razem bydła rogatego 101 sztuk, jałownika 81, cieląt 85, owiec (kóz) 0, nierogacizny 35, razem 302. Woły opasowe płacono od 88—94, woły chude 00—00, buhaje 86—98, krowy 92—94, jałownik 80—92, cielęta 80—102, nierogacizna galic. 92—110 węg po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 290—460, woły chude (z paszy) 230—340, buhaje 440—834, krowy 180—705, jałownika 100—400, cielęta 28—46, nierogacizny galic 98—215.

Kraków, dnia 7-go kwietnia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 792, cieląt 309, owiec i kóz 7, nierogacizny 342, razem 1450 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 79—104, woły z paszy 80—106, krowy 65—100, jałówki 72—98, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 136—150. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaję 100—200, woły z paszy 000—000, krowy 120—300, jałówki 100—250, cielęta 21—66, owce i kozy 20—28. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 1092, na konsumcję innych gmin kraju 315, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 43 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków dnia 11go kwietnia 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 89, cieląt 409, owiec i kóz 5, nierogacizny 267, razem 770 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 80—000, woły z paszy 96—99, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną, 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 144—152. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 110—300, woły z paszy 000—000, krowy 135—260, jałówki 100—160, cielęta 30—67, owce i kozy 16—20. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 646, na konsumcję innych gmin kraju 114, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 10 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z dnia 6-go kwietnia 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 93 sztuk owiec od 120—156, 78 szt. cieląt od 160—188, wyjątkowo 000 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 3490 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 136—156, galicyjskich 146—156, 20·565 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—148, tylne 140—172, z buhajów: przednie 128—148, tylne 140—156, z krów: przednie 116—132, tylne 128—148, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—140, tylne 140—152. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 3. kwietnia 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 937 sztuk, a w szczególności 286 czeskiego, 631 galicyjskiego, 10 węgierskiego, 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·80—0·94, prima od 0·95—1·04, wyjątkowo 10·5—1·10, buhaje od 0·80—1·04, krowy od 076—096; bydło galicyjskie: woły od 082—100, buhaje od 070—100, krowy od 060—092; młode jednoroczne woły i jałówki od 068—096; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ bydła w Morawskiej-Ostrawie dnia 12. kwietnia 1911.

Ceny w koronach za 100 kg żywej wagi. — Spęd wynosił 1480 sztuk bydła opasowego, a mianowicie: 47 bydła młodego, 51 buhajów, 224 wołów, 653 krów, 2 bawołów, 53 cieląt, 453 świń, — owiec. Sprzedano dla Morawskiej-Ostrawy 269, a na zewnątrz 1120. płacono za: bydło młode 72—74, buhaje 84—106, woły 80—102, krowy 64—100, bawoły 00—76, cielęta 104—116, świnie 96—120, owce 000—000. Nie sprzedano sztuk: bydła rogatego 0, świń 91, owiec —.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 10. kwietnia 1911. **Spęd**: wynosił 4833 sztuk. Według gatunku: 3.559 wołów: 516 buhajów; 592 krów; 171 bawołów. Razem 4.833 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 100—108; secunda: 90—99; tertia: 84—88: wyjątkowo: 116 Woły węgierskie siwe prima: 90—98; secunda: 78—90; tertia 74—77; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 100—112; secunda: 90—98; tertia: 82—89; wyjątkowo: 118. Woły galic. prima: 98—108; secunda: 90—96; tertia: 00—00; wyjątkowo: 110 Buhaje prima: 92—97; secunda i tertia: 83—90; wyjątkowo: 80—103 Krowy prima: 84—92; secunda i tertia: 74—82, wyjątkowo 104. Bawoły prima: 62—75; secunda i tertia: 52 do 60; wyjątkowo 77—77. Bydło drobne 54—72.

Uwaga. Dzisiejszy spęd włącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłego tygodnia o 421 sztuk większy. Na targu kontumacyjnym sprzedawano prima o 1—2 K taniej, średnie i gorsze gatunki o 3—4 K. Popyt na buhaje nadzwyczaj słaby, wskutek czego spadły one w cenie o 6—8 K; lżejsze gatunki i bydło drobne sprzedawano o 2—4 K. taniej. Na dzisiejszym targu przy więcej ożywionym popycie osiągnęły buhaje i bydło drobne dobre ceny poniedziałkowe. Na targu opasów osiągano w ogóle ceny poniedziałkowe. Popołudniu jednak popyt się tak zmniejszył, że średnie gatunki sprzedawano o 3—4 K. taniej. Na wywóz sprzedano 741 sztuk. Z ogólnej cyfry spędu 4833 sztuk sprzedano na piątkowym targu kontumacyjnym 2675 sztuk; poza targiem zaś 1081 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 4. kwietnia 1911.

Spęd wynosił łącznie 13.942 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 144—148, wyjątkowo 000—150 opasy średnie 135—143, opasy stare i lekkie 124—134, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 108—120, wyjątkowo 124, galicyjskie podświnki prima 102—108, secunda i tertia 92—100, wyjątkowo 000; wieprze i wysortowane świnie do chowu 90—104.

Uwaga. Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego o 220 podświnek i 1035 opasów większy. Przy mało ożywionym obrocie sprzedawano prima lżejsze i cięższe podświnki o 4—6 hal. taniej. średni0 i gorsze podświnki o 6—10 hal. Również na mało ożywionym sów sprzedawano w ogóle o 4 h. taniej.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 9/4 1911. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 00·0—50·0, brukselska (litr) 0·00—0.00, czerwona (kopa) 00.00 do 50·00, włoska (kopa) —·0—36·0. Kalafiory (sztuka) 0·30—0·50. Kalarepa (szt.) 0·05—0·05. Marchew (100 kg.) 8·00—9·00. Pietruszka (100 kg.) 10·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 6·00—5·00. Karpiele (100 kg.) 0·00. Rzodkiew (wiązka) 0·16—00·20 Selery (sztuka) 0·12—0·16. Pory (sztuka) 0·04—0·05. Chrzan (100 kg). 00·0—00·00. Cebula (100 kg.) 24·0—26·00. Czosnek (100 kg) 0·00—40·00. Sałata (sztuka) 0·00—0·10 Szpinak (garstka) 0·00—1·00. Pomidory (1 kg.) 0·0—2·00. Jabłka stołowe (100 kg.) 00 do 50, kuchenne (100 kg.) 30—40. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—00, kuchenne (100 kg.) 00—00.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 6. kwietnia 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 3·10—3·20, II. (deserowe secunda) 2·90—3·00; III. (stołowe) 2·40—2·60; IV. kuchenne lepsze) 1·90—2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·60—0·00.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.